

Terroryści

Sztuka w trzech aktach

Osoby

NUMER JEDEN – mężczyzna, lat czterdzieści

NUMER SIEDEM – mężczyzna, lat dwadzieścia dwa

MINISTER – lat sześćdziesiąt

MARIA SCHWARTZ – lat trzydzieści siedem

BILL LADURIE – lat czterdzieści dwa

MILCZĄCY – lat dwadzieścia osiem

AKT PIERWSZY

Salon w podmiejskiej willi. Meble w stylu kolonialnym, ciężkie, z ciemnego drewna. Na podłodze kosztowny dywan. Szerokie okno we frontowej ścianie (patrząc z widowni), za którym subtropikalna roślinność. Drzwi po lewej i prawej stronie. Na ścianach nowoczesne obrazy na przemian z naiwnymi malunkami folklorystycznych miejscowych twórców. Tyłem do widowni, przysłonięty wysokim oparciem, siedzi na ozdobnym krześle podobnym do tronu Numer Jeden. Drugi z mężczyzn, Numer Siedem, siedzi przy fortepianie. Uderza w klawisze. Głuchy dźwięk.

NUMER JEDEN

Jest pełny.

Numer Siedem wstaje, podnosi skrzydło fortepianu, wyjmuje ze środka trzy pistolety maszynowe. Kładzie je na dywanie, siada na taborecie przed klawiaturą. Gra przez kilka minut.

NUMER JEDEN

Co to jest?

NUMER SIEDEM

Lutosławsky.

NUMER JEDEN

Rosjanin?

NUMER SIEDEM

Nie. Polak.

Delikatnie opuszcza wieko na klawiaturę. Przez chwilę siedzi nieruchomo.

NUMER JEDEN

Często żałujesz, że nie zostałeś w konserwatorium?

NUMER SIEDEM

Nigdy.

NUMER JEDEN

Na pewno?

NUMER SIEDEM

Byłbym tylko średnim pianistą.

Wstaje, wkłada broń do fortepianu, opuszcza klawę.

NUMER JEDEN

Nie wydaje ci się to profanacją?

NUMER SIEDEM *(z uśmiechem)*

Lud ma nareszcie pożytek z burżuazyjnego instrumentu.

NUMER JEDEN

Wyglądasz na zmęczonego. Napij się. Mnie też nalej.

Numer Siedem podchodzi do stolika z butelkami, napelnia dwie szklanki, jedną podaje siedzącemu, z drugiej pociąga łyk. Lewa ręka Numeru Jeden wskazuje fotel stojący po przekątnej. Numer Siedem siada na nim. Zwrócony jest twarzą do widowni.

NUMER JEDEN

Opowiedz, jak było w górach.

NUMER SIEDEM

Nie dostałeś sprawozdania od Numeru Dziesięć?

NUMER JEDEN

Chcę, żebyś ty mi opowiedział.

NUMER SIEDEM

Tak jest, komendancie.

NUMER JEDEN

Dziesiątka uznaje tylko fakty. To cenna właściwość, ale często niewystarczająca... W tym wypadku chodzi przede wszystkim o atmosferę, o niuansę... Ty jesteś na to wyczulony. A on cóż? Przyszliśmy, zobaczyliśmy, odeszliśmy.

NUMER SIEDEM

Skończył z odznaczeniem Akademię Wojskową.

NUMER JEDEN

No właśnie. A tu chodzi o dwoje dziennikarzy światowej sławy.

NUMER SIEDEM (*upija łyk, lewą rękę wsadza do kieszeni*)
Ona jest bardzo wytrzymała. Dzielna.

NUMER JEDEN
Chodzi ci o zdolność do wysiłku fizycznego?

NUMER SIEDEM
Tak. Przecież już nie jest dziewczyną... Potrafi się przemóc...
Jemu było łatwiej. Jest wysportowany i jest mężczyzną... A mimo
to jemu zrobiło się niedobrze, a nie jej, kiedy pokazaliśmy im
trupy zmasakrowanych przez gwardzistów.

NUMER JEDEN
Z wizytówkami Gwardii?

NUMER SIEDEM
Oczywiście.

NUMER JEDEN
To pewna prawidłowość. Mężczyźni reagują mocniej, kiedy
widzą innych mężczyzn z uciętymi genitaliami wepchniętymi
w usta. Wyobraźnia zaczyna im pracować dość jednostronnie...
Podkładają się na miejsce storturowanych. Przez chwilę mają
miękkie nogi... A kobiety mają wyobraźnię dość powikłaną,
mówiąc delikatnie. Dla niektórych z nich może to być nawet
widok fascynujący.

NUMER SIEDEM
Nie dla niej. Na pewno!

NUMER JEDEN
Być może, chłopcze, być może... Na pewno masz rację.

NUMER SIEDEM
A poza tym nigdy się nie skarżyła podczas marszu ani nie żądała,
aby robić przerwy.

NUMER JEDEN
Mówiłeś już, że jest wytrzymała i dzielna.

NUMER SIEDEM
Ona przejmuje się naszą sprawą. Jakby była stąd. I dużo wie.

NUMER JEDEN
A on?

NUMER SIEDEM

Ladurie jest zawodowcem. My jesteśmy dla niego jeszcze jednym tematem. Równie dobrze mógłby być z gwardzistami i filmować to, co by mu pokazali. Specjalista od wojen, rewolucji, powstań i rzezi międzyplemiennych... Dlatego też zdziwiłem się, że rzygnął... Ale już po chwili wodził kamerą tak precyzyjnie po tych zabitych, jakby robił film oświatowy o minerałach... Położył się, aby z bliskiego ujęcia sfilmować rozplątany brzuch ciężarnej.

NUMER JEDEN

Chyba cię czymś uraził.

NUMER SIEDEM

Jesteśmy dla niego tematem. Nasza sprawa gównem go obchodzi.

NUMER JEDEN

Być może, ale zawsze był po stronie uciskanych... I nie zapominał, że jest gwiazdą największej sieci telewizyjnej w Stanach.

NUMER SIEDEM

Oprócz tej jednej chwili, kiedy mu się zrobiło niedobrze, wydawał mi się przez cały czas znudzony.

NUMER JEDEN

Rozumiem cię. Ale nie musi nas kochać, wystarczy, by pokazał światu, co robi z ludźmi Gwardia Narodowa... To przystojny facet, co?

NUMER SIEDEM

Owszem.

NUMER JEDEN

A pani Schwartz jeszcze całkiem sexy?

NUMER SIEDEM

Lepsza niż na zdjęciach.

NUMER JEDEN

Nie musisz być zazdrosny. Odkąd zadała się z tobą, przestała z nim sypiać. A gdyby nawet znowu zaczęła, to nie masz się czym przejmować. Ten biedny kraj działa deprymująco na cywilizowane kobiety, więc szukają pocieszenia najprostszego. Ona i tak szybko zniknie z twojego życia.

NUMER SIEDEM

Skurwiel z tego Dziesiątki.

NUMER JEDEN

Uważasz, że powinien to zataić?

NUMER SIEDEM

Przecież to prywatna sprawa.

NUMER JEDEN

Nie ma prywatnych spraw dla ludzi rewolucji.

NUMER SIEDEM

Wiem, ale...

NUMER JEDEN

Co ty tak gmeras w kieszeni? Bawisz się kusią?

NUMER SIEDEM

Nie, tym...

Wyjmuje z kieszeni drut zwinięty w kółko.

NUMER JEDEN

Co to jest?

NUMER SIEDEM

Struna fortepianowa.

NUMER JEDEN

Amulet z przeszłości... Ja też mam coś takiego. Czarny kamyk.

Numer Siedem chowa strunę do kieszeni i wyciąga z niej rękę. Upija łyk alkoholu.

NUMER JEDEN

A za urozmaiconą podróż w góry pani Schwartz dziękuję ci...

To ją jeszcze lepiej usposobi do naszej sprawy.

NUMER SIEDEM *(po chwili)*

Czy ty specjalnie mnie wysłałeś?

NUMER JEDEN

Chyba nie żalujesz?

NUMER SIEDEM

Nie odpowiedziałeś mi.

NUMER JEDEN

Jesteś ładny chłopak, inteligentny, masz wdzięk, znasz języki, wrażliwy... Gdy zwyciężymy, będziesz znakomitym ministrem kultury i sztuki. A na razie najlepiej nadawałeś się ze wszystkich ludzi kierownictwa na przewodnika duchowego tych dwojga dziennikarzy.

NUMER SIEDEM

Przewidziałeś, że się z nią prześpię.

NUMER JEDEN

Ty z nią czy ona z tobą?

NUMER SIEDEM (*ze śmiechem*)

To też wiesz?

NUMER JEDEN

Domyślam się... Znam ją.

NUMER SIEDEM

Przecież jej nie widziałeś.

NUMER JEDEN

Dużo o niej czytałem... Pamiętaj, że ona też lubi udzielać wywiadów... I choć ci się wydaje jedyna w swoim rodzaju, to należy do gatunku kobiet, który jest dość liczny. Na początku zaliczyła znakomitego Ladurie, pamiętaj, że ich spotkanie jest przypadkowe, pracuje z nim po raz pierwszy, a potem zwróciła wilgotne oko na młodego, promiennego rewolucjonistę. Ona uwielbia idealistów mogących zginąć w każdej chwili. Możesz to zaliczyć do perwersji, ale prawdopodobnie jest w tym coś głębszego...

NUMER SIEDEM

Chcesz mi ją pomniejszyć... A ja ją bardzo lubię.

NUMER JEDEN

Pomniejszyć? Skądże... Pomyślałeś tak, bo ty nie chcesz być pomniejszony przez fakt, że już wiele razy jej wilgotne oko spoczęło na promiennych rewolucjonistach, którzy mogą zginąć lada moment... To dobrze, że ją lubisz. Prawdziwi mężczyźni powinni lubić kobiety, które zerznęli... No, wreszcie się

uśmiechnęłaś. Oczywiście, że to maksyma dla idiotów, ale ja lubię spokój wokół siebie, choć dyktator sądzi inaczej... Cieszę się, gdy bliscy mi ludzie są w dobrym nastroju. To bardzo pomaga w pracy... Tylko nie przesadzaj z tym lubieniem pani Schwartz. Pamiętaj, że ona szybko zniknie z twojego życia.

NUMER SIEDEM

Za jej zdrowie.

Wypijają.

NUMER JEDEN

Jest taka kobieca, a myśli i mówi jak mężczyzna.

NUMER SIEDEM

Właśnie tak.

NUMER JEDEN

Czego będziesz miał dowód dzisiaj wieczorem podczas wywiadu ze mną.

NUMER SIEDEM

Przygotowałeś się?

NUMER JEDEN

Po co? Będę mówił prawdę. Nic więcej, tylko prawdę... Jej sukcesy, te wszystkie jej słynne wywiady z głośnymi tego świata, miały ten sam mechanizm. Wyczuwała, kiedy kłamali, i przypierała ich do muru. Pozwalała sobie na bezczelność, aby nareszcie dali się przyłapać. Człowiek obrażony często jest bezbronny i wpada... Ze mną tego rodzaju wywiad nie może się jej udać. Nie mam nic do ukrywania. Nasza sprawa jest jasna i słuszna. Walczymy z jedną z najbardziej krwawych i obrzydliwych dyktatur na świecie i nic poza tym. Po prostu będzie musiała przekazać moje myśli.

NUMER SIEDEM

Ona jest z nami, dlaczego by miała cię atakować?

NUMER JEDEN

Przed chwilą ją przeceniałaś, teraz jej nie doceniasz. Będzie mnie atakować, pomimo całej sympatii do naszego Ruchu, bo ona przez całe swoje zawodowe życie robi ten sam wywiad... Nie

zapominaj, że byłem dziennikarzem i znam się na tej kuchni. Zmieniają się jej rozmówcy, ale psychologiczny schemat jej wywiadów pozostaje ten sam: walka dwóch „ja”. Zwyciężyć... Bardzo często jej się to udawało. Jej ego okazywało się silniejsze. To jest jej potrzebne do życia, do samoutwierdzenia się. Nie będę wnikał w motywy, bo znam ją tylko z pisania jej i o niej. Ale tak jest. Mniej ważne dla niej jest pozwolić, aby się facet wygadał, ważniejsze – zwyciężyć, obnażyć. I ten styl prowadzenia wywiadów przyniósł jej sławę. Ludzie dobrze się bawią obrażeniem albo i poniżeniem różnych sław. A ona wie o tym i to jest drugi powód, dla którego będzie mnie atakować.

NUMER SIEDEM

Przyjechała tutaj, narażając się.

NUMER JEDEN

Zgoda.

NUMER SIEDEM

Ladurie to coś innego. On jest zawodowcem od niebezpieczeństw. A Maria jest po raz pierwszy w takiej sytuacji. Do tychczas przeprowadzała swoje wywiady w komfortowych warunkach... A tutaj sam wiesz, jak jest.

NUMER JEDEN

Oficjalnie przyjechała po to, aby zrobić wywiad z dyktatorem.

NUMER SIEDEM

Nie udzieli jej go.

NUMER JEDEN

Zobaczmy... Zrozum, ja nie wątpię w jej odwagę i dobre intencje... Mówiłem ci tylko o schemacie psychologicznym jej wywiadów... (po chwili) Musi być bardzo miła. I charyzmatyczna... Zrobiła na tobie olbrzymie wrażenie.

NUMER SIEDEM

Ona jest...

Milknij, jakby szukał określenia.

NUMER JEDEN (po chwili)

Wykrztuś wreszcie.

NUMER SIEDEM

Ona jest ludzka.

Milczenie.

NUMER JEDEN

To piękne określenie dla człowieka. Dawno go nie słyszałem.

NUMER SIEDEM

Kiedy zwyciężymy, takich ludzi będzie dużo.

NUMER JEDEN

Zazdrozczę ci.

NUMER SIEDEM

Czego?

NUMER JEDEN

Pewności.

NUMER SIEDEM

Ty w to nie wierzysz?

NUMER JEDEN

A jaki jest ten Ladurie?

NUMER SIEDEM

Nie wierzysz w to.

NUMER JEDEN

Wierzę, mój chłopcze... Tylko nie lubię o tym mówić...

NUMER SIEDEM (*po chwili*)

Ladurie to milczek, zna zresztą tylko parę hiszpańskich zwrotów.

NUMER JEDEN

Maria mówi płynnie.

NUMER SIEDEM

Tak. Sześcioma językami.

NUMER JEDEN

Nie mogli przyjechać w lepszym momencie. Nastawienie światowej opinii publicznej, tuż przed powstaniem, na naszą korzyść jest bardzo ważne.

NUMER SIEDEM

Ona o tym wie i postara się zrobić wszystko, aby nam pomóc.

NUMER JEDEN

W takim razie powiedz im dzisiaj, kiedy ich będziesz prowadził na spotkanie ze mną, aby jutro podczas spotkania z ojcem Humberto w zakrystii kościoła Chrystusa Króla byli wobec niego taktowni i nic nie wspominali o naszym Ruchu. Niech pytają o los jego parafian, o tych wszystkich zaginionych, zabitych w domach, niech pytają o warunki bytowania tych, którzy jeszcze żyją.

NUMER SIEDEM

Powiem... Komendancie, Maria mnie o coś prosiła... Powiedziałem, że tego nie da się zrobić, ale uparła się, abym o to w jej imieniu poprosił.

NUMER JEDEN

Mów.

NUMER SIEDEM

Prosi, abyś podczas wywiadu nie występował w masce. Powiedziała, że rozumie, iż podczas filmowania będziesz w masce, ale wolałaby, abyś udzielając wywiadu, był odsłonięty, bo jej się o wiele lepiej rozmawia, gdy widzi twarz rozmówcy.

NUMER JEDEN

Nic z tego.

NUMER SIEDEM

Tak też jej powiedziałem.

NUMER JEDEN

Gdy zwyciężymy, poznają moją twarz... Przedtem nie.

NUMER SIEDEM

Nie robiłem jej nadziei.

NUMER JEDEN

Będzie nalegać, to ambitna kobieta, chce osiągnąć coś, czego inni nie potrafili. Przekonasz się, że będzie nalegać. A gdy zrozumie, że jej się to nie uda, stanie się zła, wprowadzi się w swój trans złości na rozmówcę. Trans, z którego słynie.

Numer Siedem przysiada na taborecie przy fortepianie zwrócony twarzą ku Numerowi Jeden.

NUMER SIEDEM

Dlaczego jej nie lubisz?

NUMER JEDEN

Pytanie bez sensu. Dlaczego miałbym ją lubić? Albo nie lubić? Jestem zadowolony, że zdecydowała się pojawić w Ameryce Środkowej. Jest dla nas cenna. W przeciwieństwie do ciebie nie mam do niej żadnego osobistego stosunku. Jedyne przewiduję, jak się może zachować, i być może się mylę. Przekonamy się. *(dzwonek telefonu. Ręka Numeru Jeden sięga po słuchawkę. Mówi do telefonu)* Jest sam? Uhmhm. Dziękuję. *(odkłada słuchawkę. Zwraca się do Numeru Siedem)* Nasz gospodarz wrócił do domu.

NUMER SIEDEM *(chichocząc)*

Przeszukują slumsy, a ty siedzisz sobie wygodnie w domu ministra.

NUMER JEDEN

Ma przedsiębiorstwa, które chce zachować.

NUMER SIEDEM

Ale to śmieszne.

NUMER JEDEN

Zależy od punktu, z którego się na to patrzy. *(śmiejąc się)* Dla niego to poważna sprawa. Nawet poważniejsza niż dla ciebie afekt skierowany ku pani Schwartz... Czy ona krzyczy podczas miłości?

NUMER SIEDEM

Przestań.

NUMER JEDEN

Krzyczy?

NUMER SIEDEM

Nie.

NUMER JEDEN

Na twoim miejscu nie byłbym taki pewny. Może nie chciała, aby jej krzyk usłyszał Ladurie.

NUMER SIEDEM

No to za tę ciszę.

Numer Siedem podnosi szklaneczkę w górę. Wypijają.

NUMER JEDEN

Na mój wniosek kierownictwo zatrzymuje cię tutaj. Nie wracasz do swojego oddziału.

NUMER SIEDEM

Dlaczego? Nie mogę opuścić swoich chłopaków. To ja ich wyciągnąłem z miasta.

NUMER JEDEN

Masz ważniejsze zadanie.

NUMER SIEDEM

Jakie?

NUMER JEDEN

Nie zginąć przed zwycięstwem.

NUMER SIEDEM

Mam zostawić swoich chłopaków? Nigdy!

NUMER JEDEN

To rozkaz.

NUMER SIEDEM

Nie zasłużyłem na takie traktowanie!

NUMER JEDEN

Nic mi z martwych bohaterów. Potrzeba mi czystych ludzi na potem. Czystych, to znaczy oddanych sprawie.

NUMER SIEDEM

Proszę cię...

NUMER JEDEN

Twój następcą już został mianowany.

NUMER SIEDEM

Chłopaki pomyślą, że jestem tchórzem.

NUMER JEDEN

Wiedzą, że nie jesteś. Widzieli cię w wielu akcjach.

Milczenie.

NUMER SIEDEM

Tu też mogę zginąć.

NUMER JEDEN

Oczywiście. Ale będę nad tobą czuwać. Nie będziesz musiał dawać przykładu swoim chłopakom.

NUMER SIEDEM

To świństwo, komendancie.

Numer Jeden wstaje. Podchodzi do siedzącego. Przeciąga mu ręką po włosach.

NUMER JEDEN

Moich trzech braci zginęło. Najmłodszy był w twoim wieku. Nie mam nikogo.

Pukanie do drzwi. Numer Jeden ze szklanką w dłoni przechodzi na środek salonu.

NUMER JEDEN

Proszę.

Otwierają się drzwi, staje w nich Minister.

MINISTER

Można?

NUMER JEDEN

Jest pan u siebie.

Minister wchodzi, zamyka za sobą drzwi.

MINISTER

To przeszłość. Jestem gościem rewolucji... Lubilem tu wypijać popołudniowego drinka... Sytuacja się zmienia, a przyzwyczajenia zostają. (*podchodzi do stolika z trunkiem, nalewa solidną porcję whisky do szklanki*) To może się nawet objawiać dosyć dziwacznie... Nie przeszkadzam? Na pewno?

NUMER JEDEN

Proszę.

Wskazuje Ministrowi fotel. Właściciel willi siada.

MINISTER

Tak, sytuacja się zmienia, a przyzwyczajenia zostają... Czytałem kiedyś wspomnienia z obozu koncentracyjnego gdzieś w Europie... Obóz w Auschwitz chyba... Druga wojna światowa. Przywieźli nowy transport więźniów, do baraku, w którym przebywał autor, przydzielono trzech nowych. Kapo, taki strażnik wybrany spośród więźniów, od razu dał każdemu z nich dwadzieścia pięć kijów na dobry początek. Potem zapytał każdego z nich o zawód. Jeden był inżynierem i dostał za to jeszcze dwadzieścia. Drugi był urzędnikiem, dostał jeszcze dwadzieścia. A trzeci okazał się księdzem. Kapo był skonfundowany. „Mógł ksiądz od razu powiedzieć” – wymruczał, spędził jakiegoś więźnia z dobrej przyczyny i przydzielił ją księdzu. Na drugi dzień rozkazał księdzu, aby nie szedł do pracy. Gdy wieczorem reszta więźniów wróciła do baraku, ksiądz nie żył. Został uduszony przez kapo. „Po co się miał męczyć” – wyjaśnił kapo, który był przyzwyczajony, że księża zasługują na szacunek.

Numer Jeden śmieje się.

NUMER JEDEN

A jak w Pałacu?

MINISTER

Stara Hiena nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji. Jest przekonany, że gwardziści poradzą sobie, jak tyle razy przedtem. Przydałby mu się psychiatra.

NUMER SIEDEM

Już dwadzieścia lat temu.

MINISTER

Roi o wspaniałych uroczystościach na jubileusz dyktatury w przyszłym roku. „Ojciec Narodu” już mu nie wystarcza. Postanowił się mianować „Największym Synem Narodu”... Rozwrzeszczał się na mnie, że jestem tchórzem, wysyłając całą rodzinę do Europy. Odpowiedziałem na to: „Ale ja zostałem”, i to go udobruchało.

NUMER JEDEN

À propos pańskiej rodziny... Wszyscy czują się dobrze, pobyt na świeżym powietrzu znakomicie im służy.

MINISTER

Czy są jakieś...

NUMER JEDEN

Gruby list od żony i dzieci leży w pana sypialni... A pana najstarszy syn został mianowany sierżantem w jednym z naszych oddziałów.

MINISTER

A namawiałem durnia w tamtym roku, aby wrócił do Harwardu. Ale on wolał tutejsze dziwki.

NUMER JEDEN

Po zwycięstwie taki syn to skarb.

MINISTER

Byle nie w drewnianym opakowaniu.

NUMER SIEDEM

On się pana wstydzi.

MINISTER

I bardzo słusznie.

Numer Jeden i Minister uśmiechają się do siebie.

NUMER JEDEN

Wciąż zapominam pana o to zapytać...

MINISTER

Niech pan pyta, ale proszę najpierw usiąść... Nie wiem, co robić, gdy przyszły Ojciec Narodu stoi, a ja siedzę.

NUMER JEDEN (*siada na kanapie*)

Chodzi mi o urządzenie tego salonu. Stare, kolonialne meble...

MINISTER

Autentyki, drogi panie, autentyki.

NUMER JEDEN

I te obrazy. Najnowsze kierunki w malarstwie i nasz rodzimy folklor.

MINISTER

Chodzi panu o to, że obrazy nie pasują do mebli?

NUMER SIEDEM

Mnie to połączenie bardzo się podoba. Kontrapunkt.

MINISTER

Dziękuję... (*do Numeru Jeden*) A pan by tu powiesił obrazy z epoki?

NUMER JEDEN

Tak.

MINISTER

Czarno widzę.

NUMER SIEDEM

Co?

MINISTER

Moją przyszłość.

NUMER JEDEN

Bo?

MINISTER

Bo prawdopodobnie jest pan doktrynerem nie tylko w polityce... Zamiłowanie do jedności stylistycznej nie wróży nic dobrego dla takich jak ja. Boję się, że nie będę pasował do nowego urzędu, które pan projektuje.

NUMER JEDEN

Z drobiazgu tworzy pan uogólnienie.

MINISTER

Dzięki tej właściwości jeszcze żyję.

NUMER JEDEN

Nie odpowiedział mi pan jednak na pytanie... Dlaczego pan wybrał te obrazy?

Minister pociąga ze szklanki.

MINISTER

Drogi panie, to wnętrze jest odpowiednikiem mojego... I, jak podejrzewam, nas wszystkich mieszkających w tym kraju. Meble – chwalebna krwawa tradycja, obrazy – nowoczesność

i malunki wieśniaczych artystów – nasza skrywana przeszłość i teraźniejszość.

NUMER JEDEN

Niech się pan nie obawia. Złotouści zawsze znajdą sobie miejsce w każdym ustroju.

MINISTER

Jeżeli mają w sobie pewną dozę łajdactwa. Tak jak ja.

NUMER JEDEN

Ja bym to nazwał raczej melancholijnym cynizmem.

MINISTER

Będąc tak przychylnie skomplementowany, sędzę, że mogę sobie pozwolić na jeszcze jedno uogólnienie. Otóż, Zbawco Ojczyzny, wszystkie rewolucje oprócz celów socjalnych czy politycznych stawiają sobie niewykonalne zadanie. Wychować Nowego Człowieka. Nowy Człowiek z dużych liter. Co ma oznaczać ten Nowy Człowiek? Zidentyfikowanie jednostki z hasłami rewolucji. A to się nigdy nie udaje, nawet gdy w pierwszym porewolucyjnym pokoleniu propaganda ma wspaniałe osiągnięcia, bo to by oznaczało skamienienie. A życie jest zaprzeczeniem skamienienia. (*pociąga whisky*) Niestety, przywódcy rewolucji często chcą zrealizować ten utopijny projekt. A im społeczeństwo jest bardziej odporne, tym drastyczniejsze stosują wobec niego środki. Dochodzi do tego, że przywódcy gniewają się na ten swój lud, ba, on im nawet przeszkadza... Kiedy więc zdziwił się pan, że ten salon nie jest jednorodny stylistycznie, poczułem paskudny dreszczyk na grzbiecie.

NUMER SIEDEM

Ale społeczeństwo musi się zmienić.

MINISTER (*do Numeru Jeden*)

No proszę... (*do Numeru Siedem*) Ono się zmienia, mój chłopcze, tylko jest dziwnie odporne wobec zaprogramowania.

NUMER SIEDEM

Potrafimy je zmienić.

MINISTER

Niestety, będziecie zmuszeni.

NUMER JEDEN *(z uśmiechem)*

Wzruszająca troska o przyszłość, panie ministrze.

MINISTER

Lubię gawędzić przy drinku.

NUMER JEDEN

Zapytałem dlatego o motywy umieszczenia obrazów w tym wnętrzu, że pomysł mi się bardzo podoba.

MINISTER *(z uśmiechem)*

Dobry chwyt... A ja już myślałem, że w panu, przyszłym Wielkim Mistrzu Unifikacji, dusza się przewraca na widok tego kundlizmu stylistycznego... Cóż, człowiek zagrożony tak jak ja jest podejrzliwy.

NUMER JEDEN

A ja bym tu jednak powiesił obrazy z epoki.

MINISTER

Bawi się pan mną, komendancie. Jak kot ptaszkiem.

NUMER JEDEN

Och, nie... Moje dzieciństwo było biedne i wtedy ukształtowało się we mnie pojęcie dobrego smaku. Wnętrza, które widziałem w domach bogatych kolegów: nędzne imitacje kolonialnych mebli i obrazy sprzed kilkudziesięciu lat w złożonych ramach. Okropne... Więc gdybym miał autentyczne meble, postarałbym się o obrazy z epoki. Ziściłoby się marzenie z dzieciństwa.

MINISTER

Będzie pan mógł wybierać wśród pałacyków i willi. Chętnie pana wtajemniczę w sekrety ich wnętrz. Nie należy decydować pochopnie, bo wiele z tych szacownych budowli zawiera śmieci.

NUMER JEDEN

Poprzestaną raczej na wygodnych, funkcjonalnych meblach współczesnych.

MINISTER

Stworzy pan tym samym nowy styl. Będą się na panu wzorować.

NUMER JEDEN

Prawdopodobnie... A tu mi się podoba. Był pan zawsze bogaty, pana rodzice i dziadkowie również, więc nie miał pan nabożnego stosunku do przedmiotów. Zgwałcił pan czcigodne wnętrza nowoczesnością i ten akt stał się nową jakością...

MINISTER

Będziemy mieć wreszcie przywódcę, który zajmie się sztuką.

NUMER JEDEN

Ja? W żadnym wypadku! To będzie jego dziedzina.

Wskazuje Numer Siedem.

NUMER SIEDEM

Damy artystom środki na godziwe życie, będą mogli tworzyć, jak zechcą, byleby to wspierało cele rewolucji.

MINISTER

Lepiej od razu utnijcie im jaja.

NUMER SIEDEM

Chyba mamy prawo żądać za społeczne pieniądze służby dla społeczeństwa.

MINISTER *(do Numeru Jeden)*

A pan się zajmie duszami?

NUMER JEDEN

I ciałami... Ciała potrzebują jedzenia.

MINISTER

O, właśnie. Czy zje pan dzisiaj ze mną kolację? Sam przyrządzę.

NUMER JEDEN

Późno wrócę.

MINISTER

Poczekam.

NUMER SIEDEM

Jedzenie komendanta musi być sprawdzone.

MINISTER

Ja zajmę się przyrządzaniem posiłku, a nie trucicielstwem, mój drogi chłopcze.

NUMER SIEDEM

Nie lubię, jak taka burżuazyjna świnia mówi do mnie „drogi chłopcze”.

NUMER JEDEN *(do Ministra)*

Zjemy razem. *(do Numeru Siedem)* Pan minister wielbi w tobie młodość, stąd to określenie. Nie powinieneś się zaperzać.

MINISTER *(do Numeru Jeden)*

Wydaje mi się, że smutny będzie los tych, którzy zapomną o pańskiej przewrotności, Zbawco Ojczyzny.

NUMER SIEDEM *(do komendanta)*

Dlaczego pozwalasz, aby cię tytułował jak Starą Hienę... To czysta parodia.

NUMER JEDEN

Oczywiście. To wytrawny ironista... Jak myślisz, co on chce przez to powiedzieć?

NUMER SIEDEM

Wiem, że cię obraża.

NUMER JEDEN

Kochany chłopak, tylko mu godność w głowie... Porusz tą głowę i pomyśl.

NUMER SIEDEM

Porównuje cię do niego.

NUMER JEDEN

Brawo...

NUMER SIEDEM

Nie powinieneś na to pozwalać.

NUMER JEDEN

Nasz znakomity gospodarz, tytułując mnie pompatycznymi i oficjalnymi nazwaniami Starej Hieny, sugeruje, że stanę się taki sam.

NUMER SIEDEM

O to mi chodziło.

NUMER JEDEN

A nie przyszło ci do głowy, że może mieć rację?

MINISTER

Niech pan da chłopcu spokój. To polityczna pornografia.

NUMER SIEDEM

Nigdy nie będziesz taki.

NUMER JEDEN

Dlaczego?

NUMER SIEDEM

Bo walczysz o lud.

NUMER JEDEN

Lud... To takie mgliste słowo.

NUMER SIEDEM

Walczysz o chłopów, proletariat, o uciemżonych i wyzyskiwanych.

NUMER JEDEN

Dziewiętnaście lat temu Stara Hiena zwyciężył dzięki uciemżonym i wyzyskiwanym.

NUMER SIEDEM

Zwiódł lud hasłami. Chodziło mu tylko o władzę. O bogacenie się.

NUMER JEDEN

Może ja też jestem taki?

MINISTER

Pornografia. Czysta pornografia.

NUMER SIEDEM

Zmieniły się czasy. Dzięki tobie i towarzyszom uświadomienie mas przemieniło je. Ty będziesz kierować masami, ale masy będą rządziły.

NUMER JEDEN

Pełne żołądki i dobra propaganda mogą zdziałać cuda... Nasz drogi minister mógłby ci coś o tym powiedzieć. Namawiał Starą Hienę, gdy ten był jeszcze przystojnym majorem, szefem rządu, aby zrezygnował z rządu przy pomocy Gwardii, a zadbał raczej o podniesienie poziomu życia i zastosowanie totalnej propagandy.

MINISTER

Zagrożenie zewnętrzne, my jako bastion skupieni wokół.

NUMER JEDEN

Ale ten go nie posłuchał... I widzisz, lada dzień ciało Ojca Narodu zostanie rozszarpane przez tłum.

NUMER SIEDEM

Tak, tylko że przez kilkanaście lat robił wszystko, co chciał.

NUMER JEDEN

Czyżbyś namawiał mnie do rządów silnej ręki jako jedynie skutecznych?

NUMER SIEDEM

Wrogów będziemy musieli wytępić.

NUMER JEDEN

Wytępić?... Tak się mówi o robactwie.

NUMER SIEDEM

Mordercy i kaci to robactwo.

NUMER JEDEN

Zgadzam się... Zboczyliśmy nieco z tematu... Ale skąd masz pewność, że ja nie stanę się czymś w rodzaju dyktatora?

NUMER SIEDEM

Bo cię znam.

NUMER JEDEN

Władza jednak korumpuje ludzi.

NUMER SIEDEM

Ty jesteś prawy.

MINISTER

Zazdroszczę panu takich ludzi, komendancie.

NUMER JEDEN *(po chwili, do Numeru Siedem)*

To nic nie znaczy.

NUMER SIEDEM

Znaczy. Bardzo dużo znaczy.

NUMER JEDEN

Wy tłumacz.

MINISTER

Panowie, wypijmy, porozmawiajmy o kobietach, po co...

NUMER JEDEN (*do Numeru Siedem*)

Wy tłumacz, co przez to rozumiesz.

NUMER SIEDEM

Jesteś prawy.

NUMER JEDEN

Co to znaczy?

NUMER SIEDEM

Wstydzisz się tego?!

NUMER JEDEN

Co to znaczy?

NUMER SIEDEM (*wskazuje Ministra*)

Wstydzisz się dlatego, że on tu jest?

NUMER JEDEN

Nie unoś się. Wy tłumacz. To mnie ciekawi.

NUMER SIEDEM

Przestań... Przecież wiesz.

NUMER JEDEN (*przez chwilę wpatruje się w chłopca*)

Chyba wiem. Nie chciałbym jednak, abyś mnie idealizował. Los rewolucji nie powinien zależeć od jednostki, choćby najlepszej, i tacy jak ty muszą o to zadbać. Musicie utworzyć w naszym Ruchu struktury zabezpieczające przed wynaturzeniami i samowolą przywódców.

MINISTER (*rozbawiony, do Numeru Siedem*)

Ma pan ofertę utworzenia opozycji... Wy to wprowadzie nazwać frakcją, ale zasada pozostaje ta sama. Co pan na to?

NUMER SIEDEM

Gdy będzie potrzebna, to ją utworzymy.

MINISTER

Zniewalająca szczerość... Gdy pomyślę, że byłem kiedyś taki sam, ssie mnie w dołku.

NUMER JEDEN

Ze strachu?

MINISTER

Oczywiście. Ale na szczęście szybko zrozumiałem... No, na mnie czas. (*wstaje, dopija whisky*) Muszę się położyć. Reżim wprawdzie upada, ale to nie powód, aby zapominać o sjeście. Niestety spóźnionej.

NUMER JEDEN

Zapomniał pan natomiast o raporcie.

MINISTER

Ach, tak... (*wyciąga z kieszeni parę złożonych kartek, podaje je Numerowi Jeden*) Plany przegrupowania Gwardii, ustalenie daty i godziny ofensywy, wykaz...

NUMER JEDEN (*przerywa mu, chowając kartki do kieszeni*)

Dziękuję. Przeczytam.

MINISTER (*idzie ku wyjściu, przystaje przy drzwiach, obraca się*)

Czy moja rodzina jest dobrze traktowana?

NUMER JEDEN

Niczego im nie brakuje.

MINISTER

Oprócz wolności.

NUMER JEDEN

Zobaczycie się niedługo.

NUMER SIEDEM

My nie postępujemy tak jak wy.

MINISTER

Ludzie mają urazy wobec... Ci, którzy ich pilnują, mogą być niezdyscyplinowani, gdyby urazy wzięły górę...

NUMER SIEDEM

Nie stosujemy odpowiedzialności zbiorowej.

NUMER JEDEN

Niech pan będzie spokojny. Osobiście ręczę za bezpieczeństwo pana rodziny.

MINISTER

Proszę mi wybaczyć... Jestem już stary. Czasami nie potrafię się opanować.

Odwraca się, wychodzi.

Milczenie.

NUMER SIEDEM

Opona.

NUMER JEDEN

Co?

NUMER SIEDEM

Z tymi ważnymi, którzy tracą władzę, to tak jak z oponą, z której uszło powietrze. Niedawno nadęty, a teraz flak.

NUMER JEDEN

On nie był najgorszy... Pochlebca, zręczny, lecz brzydził się terrorem.

NUMER SIEDEM

Co z nim będzie?

NUMER JEDEN

Nic.

NUMER SIEDEM

Ale...

NUMER JEDEN

Pomaga nam.

NUMER SIEDEM

Bo musi.

NUMER JEDEN

Potrzeba nam szerokiego poparcia... Wystraszenie przemysłowców mogłoby się fatalnie odbić na naszej gospodarce. Musimy odbudować kraj.

Numer Jeden wstaje, podchodzi do chłopca, odbiera mu pustą szklankę z dłoni, zanosí obie szklanki na stolik. Odwraca się. Numer Siedem wstaje.

NUMER SIEDEM

Pójdę już.

NUMER JEDEN

Tak... Prześpij się przed spotkaniem z panią Schwartz i tym
Ladurie.

NUMER SIEDEM

Dlaczego byłeś taki dla mnie?

NUMER JEDEN

Jaki?

NUMER SIEDEM

Niedobry.

NUMER JEDEN

Mała psychodrama. Rodzaj techniki terapeutycznej.

NUMER SIEDEM

A ten piskorz był świadkiem.

NUMER JEDEN

Uczestnikiem.

Numer Siedem podchodzi do Numeru Jeden, staje przed nim.

NUMER SIEDEM

Przemyślałem to... (*Numer Jeden patrzy pytająco*) To, że kaza-
łeś mi zostać.

NUMER JEDEN

I co?

NUMER SIEDEM

Nie zrozumiałem cię w pierwszej chwili. Teraz wiem... Jestem
ci tutaj potrzebny. (*po chwili*) Dziękuję.

*Uśmiechają się do siebie. Numer Siedem wychodzi tymi samymi
drzwiami, którymi wyszedł Minister. Komendant podchodzi do
telefonu. Podnosi słuchawkę.*

NUMER JEDEN

Wejdz.

Numer Jeden kładzie słuchawkę. Podchodzi do kanapy, kładzie się na niej. Otwierają się drugie drzwi, wchodzi Milczący. Zbiera używane szklanki, stawia je na tacy.

NUMER JEDEN

Czy ten palant, porucznik Gomez, dalej tak bardzo chce awansować?

Milczący odwraca się do Numeru Jeden. W dłoniach trzyma tacę. Potakujące skinienie głową.

NUMER JEDEN

Postaraj się, aby dostał wiadomość, że stanie się chlubą Gwardii Narodowej, jeżeli jutro o godzinie dwunastej w południe uda mu się sprzątnąć w zakrystii kościoła Chrystusa Króla dwoje wrednych cudzoziemców, wrogów Ojca Narodu.

Potakujące skinienie głową.

NUMER JEDEN

A dziś ewakuować ojca Humberto w bezpieczne miejsce. To wszystko.

Milczący wychodzi, niosąc przed sobą tacę.

AKT DRUGI

Wnętrze magazynu. Po bokach sceny i z tyłu puste stelaże. Betonowa podłoga, na niej parę skrzynek odwróconych dnem do góry. Dwie lampy w blaszanych obudowach zwisające z góry dają silne, zimne światło. Na jednej ze skrzynek siedzi Ladurie, na leżącej obok skrzynce położył sprzęt telewizyjny. Maria Schwartz stoi naprzeciwko Numeru Siedem.

SCHWARTZ

Dlaczego ma rozmawiać ze mną w masce? To idiotyzm.

NUMER SIEDEM

Przestrzegamy zasad.

SCHWARTZ

Nie ufacie mi?

NUMER SIEDEM

To nie jest kwestia zaufania. Przestrzegamy zasad.

SCHWARTZ

Jakim ty językiem mówisz?!

NUMER SIEDEM

Takim, jak trzeba.

SCHWARTZ

Już dobrze... Nie bądź taki poważny, nie chciałam cię urazić... Ale wasz szef powinien, do cholery, zdjąć tę maskę. Nie potrafię gadać z człowiekiem, nie widząc jego twarzy.

NUMER SIEDEM

Mówiłem mu.

SCHWARTZ

Widocznie nie dość przekonująco.

NUMER SIEDEM

Zawsze podczas konferencji prasowej występował w masce.

SCHWARTZ

Znam zdjęcia i filmy. Idiotyczne maski. Kaczor Donald, Pies Pluto, Myszka Miki, cały Disneyland.

NUMER SIEDEM

Ma poczucie humoru.

SCHWARTZ

Albo jest infantylny.

NUMER SIEDEM

Co masz przeciwko Kaczorowi Donaldowi albo Psu Pluto?

SCHWARTZ

Uwielbiam je... Tylko że ja mam przeprowadzić wywiad z waszym przywódcą, a nie z nimi. Chcę patrzeć na twarz człowieka.

Ladurie spogląda na zegarek. To samo robi pani Schwartz.

SCHWARTZ

Za minutę szósta.

NUMER SIEDEM

Wszyscy jesteśmy punktualni... Jeżeli na to pozwalają warunki.

SCHWARTZ

O dwudziestej godzina policyjna.

NUMER SIEDEM

Zdążycie przed ósmą do hotelu, nie ma obawy.

SCHWARTZ

Niech wasz wódz zakłada maskę, kiedy Bill zacznie go filmować, ale ja chcę patrzeć na jego twarz.

NUMER SIEDEM

To nie zależy ode mnie.

SCHWARTZ

Wiem. *(wyjmuje papierosy, częstuje Numer Siedem, zapalając)*
Mówię, bo jestem zła. Czy on się mnie boi, że nie chce pokazać swojej twarzy?

NUMER SIEDEM

Czego miałby się bać?

SCHWARTZ

Twarz wiele mówi.

NUMER SIEDEM

Nie ma nic do ukrycia.

SCHWARTZ

Zobaczmy... A może jest oszpecony?... Ale nawet gdyby miał gębę brzydszą niż diabelski chuj, to wolę patrzeć na nią niż na pysk Psa Pluto.

Z boku, zza stelaży wychodzi Numer Jeden. Jest bez maski.

NUMER JEDEN

Dobry wieczór.

LADURIE

Cześć.

Maria Schwartz patrzy w milczeniu na komendanta.

NUMER SIEDEM

To Numer Jeden, a to pani Schwartz i pan Ladurie.

SCHWARTZ

Wysłałam na idiotkę. Od dziesięciu minut awanturuję się, aby rozmawiał pan ze mną bez maski.

NUMER JEDEN

Już pani nie musi.

SCHWARTZ *(do Numeru Siedem)*

Wiedziałeś, że będzie bez maski?

NUMER SIEDEM

Nie.

SCHWARTZ *(do komendanta)*

Dlaczego pan jej nie włożył?

NUMER JEDEN

Poprosiła pani o to. To podobno pomaga pani w pracy.

SCHWARTZ

Ale dotychczas nigdy pan...

NUMER JEDEN

Zgadza się... Na tyle panią cenię, że chcę, aby miała pani optymalne warunki do wywiadu. A po drugie, za parę dni wybuchnie powstanie, co nie jest dla nikogo tajemnicą...

SCHWARTZ

Już się zaczęło w kilku prowincjach.

NUMER JEDEN

To uwertura... A wtedy, jeżeli zwyciężymy, moja twarz będzie znana.

SCHWARTZ

A jeżeli nie wygracie?

NUMER JEDEN

Wierzę w pani dyskrecję.

LADURIE

A ja będę mógł pana filmować bez maski?

NUMER JEDEN (*z uśmiechem*)

Słyszałem, że zna pan tylko kilka zwrotów w naszym języku.

LADURIE

Ja też lubię niespodzianki... To jak?...

NUMER JEDEN

Będę w masce.

SCHWARTZ

Kaczora Donalda czy Psa Pluto?

NUMER JEDEN

Dziś w innej. Karnawałowa maska z Meksyku.

LADURIE

Gdzie ją pan ma?

NUMER JEDEN (*wskazując stelaże, zza których wyszedł*)

Tam.

LADURIE

Znam te maski... Zacznę kręcić, jak będzie pan w niej wychodził z cienia. To da dobry efekt.

NUMER JEDEN

Jak pan chce.

LADURIE

Dlaczego dzisiaj właśnie tę maskę pan wybrał?

NUMER JEDEN

Przestroga... A raczej wyrok.

LADURIE

Na kogo?

NUMER JEDEN

Na reżim.

SCHWARTZ

Możemy zaczynać? I jak mam pana tytułować?

NUMER JEDEN

Możemy... Mów mi „ty”, ja tobie tak samo, to będzie prościej.

Maria Schwartz siada na skrzynce, wskazuje miejsce naprzeciw siebie. Numer Jeden bierze jedną ze skrzynek, stawia ją naprzeciw Marii, siada.

NUMER SIEDEM

Komendancie, pójde sprawdzić ubezpieczenie.

NUMER JEDEN

Dobrze.

SCHWARTZ (do Numeru Siedem)

Zostań.

NUMER SIEDEM

Kiedy...

SCHWARTZ

Nie chcesz mnie posłuchać przy robocie?

NUMER JEDEN

Zostań, jeżeli chcesz. Możesz się czegoś nauczyć.

NUMER SIEDEM

Muszę iść.

SCHWARTZ

Szkoda.

NUMER JEDEN (*do Marii*)

Zaczynamy?

Numer Siedem znika za stelażami. Maria Schwartz uruchamia magnetofon reporterski, zgniata nogą papierosa.

SCHWARTZ

Numerze Jeden. Wasz ruch nazywa prezydenta Roblesa mordercą dzieci. Czy tak?

NUMER JEDEN

Zgadza się. To jedno z wielu określeń dyktatora.

SCHWARTZ

Ale szczególnie eksponowane.

NUMER JEDEN

Gdyż mordowanie dzieci jest jedną z najbardziej odrażających form ludobójstwa.

SCHWARTZ

Dzieci powinny być wartością szczególnie chronioną, tak?

NUMER JEDEN

To chyba oczywiste.

SCHWARTZ

W takim razie dlaczego używacie dzieci do walk?

NUMER JEDEN

Bo chcemy je chronić.

SCHWARTZ

To dość makabryczny paradoks.

NUMER JEDEN

Wymyślony nie przeze mnie, a przez życie.

SCHWARTZ

Wysyłanie do walki jest ochroną?

NUMER JEDEN

Te dzieci, mówimy tu o kilkunastoletkach...

SCHWARTZ

Mamy zdjęcie i rozmowę z dziewięciolatkiem niosącym wyrzutnik przeciwpancerny.

NUMER JEDEN

Odchylenia wiekowe na pewno się trafiają, ale przeważająca większość to kilkunastolatki.

SCHWARTZ

Dzieci.

NUMER JEDEN

Tak, to dzieci. Prawie wszystkie to sieroty. Ich rodziny zostały zabite przez Gwardię Narodową, niektóre przez policję albo przez rządowe bojówki. Moglibyśmy zostawić te dzieci na pastwę losu. Bylibyśmy wtedy humanistami, którzy nie używają dzieci do walk. Tylko że te dzieci umierałyby z głodu...

SCHWARTZ

Moglibyście dla nich zorganizować obozy.

NUMER JEDEN

I tym obozom moglibyśmy zapewnić bardzo słabą ochronę... Nasza siła polega na mobilności, a obozy z natury rzeczy są statyczne. Stałyby się bardzo łatwym łupem dla Gwardii Narodowej, a wiemy, że Gwardia nie oszczędza dzieci bojowników. Po dokonaniu masakry takiego obozu podrzucono by trochę broni trupkom, sprowadzono fotografów i wyszłoby na to samo, że nasz Ruch używa do walki dzieci. Dylemat, przed którym stanęliśmy, został rozstrzygnięty na posiedzeniu kierownictwa w zeszłym roku... Po długiej dyskusji... Postanowiliśmy, że drobne dzieci zostaną przeniesione na tereny silnie przez nas nasycone i tam zostaną otoczone opieką, na jaką możemy sobie pozwolić. A te kilkunastolatki, które rwą się do walki, będą włączone do oddziałów... Pamiętaj o olbrzymim potencjale agresji, jaki niosą ze sobą te dzieciaki. Jeżeliby je zostawić bez opieki i kontroli, ta agresja mogłaby przybrać bardzo niepokojące formy... Mielibyśmy bandy młodocianych, czyli setki straconych dla przyszłości ludzi... W oddziałach nienawiści tych dzieciaków do morderców ich rodzin zostaje wykorzystana dla

naszego zwycięstwa. Jednocześnie jest prowadzona wśród nich praca wychowawcza... Te kilkunastolatki do bezpośrednich walk są dopuszczane tylko w ostateczności, poważnie wykonują funkcje pomocnicze. No i mają co jeść...

SCHWARTZ

I masowo giną, bo są niewyszkolone.

NUMER JEDEN

Szkolimy ich... Tylko że w tym wieku nie wierzy się we własną śmierć, mimo że się ją widzi dookoła. Poza tym jeden przed drugim chce się wykazać, być najlepszym... Mali macho.

SCHWARTZ

Nienawidzę tego słowa. Jest kłamliwe.

NUMER JEDEN

Możesz nienawidzić, ale pojęcie męskości istnieje. I pcha tych szczeniaków tam, gdzie jest niebezpiecznie.

SCHWARTZ

Co będzie z tymi, którzy przeżyją?

NUMER JEDEN

Po zwycięstwie?

SCHWARTZ (z gniewem)

Tak, do kurwy nędzy, po zwycięstwie.

NUMER JEDEN

Ty też chcesz być macho. Klniesz jak chłop.

SCHWARTZ

Możesz tak myśleć... Co będzie z tymi, które przeżyją?

NUMER JEDEN

Nie potrafię ci teraz szczegółowo odpowiedzieć. Jedno jest pewne, że trzeba się będzie nimi osobno zająć... Nie wiem, czy to będzie specjalny rodzaj szkół, czy też rozmieszczenie ich wśród zwykłych dzieci, nie wiem, tym się zajmą specjaliści od pedagogiki i socjotechniki... Na pewno trzeba im będzie stworzyć internaty... Najstarsi prawdopodobnie zostaną w wojsku.

SCHWARTZ

Ty masz dzieci?

NUMER JEDEN

Nie.

SCHWARTZ

Miałeś?

NUMER JEDEN

Nie.

SCHWARTZ

Byłeś żonaty?

NUMER JEDEN

Byłem.

SCHWARTZ

Czy ostatnie pytania nie są za bardzo osobiste? Bo chcę ci zadać jeszcze parę, nim przejdziemy do spraw ogólnych.

NUMER JEDEN

Pytaj.

SCHWARTZ

Co się dzieje z twoją żoną?

NUMER JEDEN

O ile wiem, nie pisujesz do magazynów kobiecych.

SCHWARTZ

Nie chcesz odpowiedzieć?

NUMER JEDEN

Opuściła mnie... Jest poza krajem.

SCHWARTZ

Dlaczego?

NUMER JEDEN

Dlaczego mnie opuściła czy dlaczego jest poza krajem?

SCHWARTZ

Jedno i drugie.

NUMER JEDEN

Nie spełniłem jej oczekiwań. Wyobraziła sobie, że zapewnię jej spokojną egzystencję... A tego nie potrafiłem.

SCHWARTZ

A dlaczego wyjechała?

NUMER JEDEN

To nie jest kraj dla ludzi potrzebujących poczucia bezpieczeństwa.

SCHWARTZ

Święte słowa... Wiesz, co się z nią dzieje?

NUMER JEDEN

Niestety nie.

SCHWARTZ

Mieszka w Paryżu.

NUMER JEDEN

Skąd ta wiadomość?

SCHWARTZ

Rozmawiałam z nią.

Chwila ciszy.

NUMER JEDEN

To znaczy, że znasz moje nazwisko?

SCHWARTZ

Czy to coś zmienia?

NUMER JEDEN (*z uśmiechem*)

Nie.

SCHWARTZ

Numerze Jeden. Ja gruntownie przygotowuję się do wywiadów. Czytam nie tylko literaturę przedmiotu, ale wypytuję ludzi, którzy znają tego kogoś, z kim mam rozmawiać, i mogą mi coś istotnego powiedzieć. Pozwolisz, że zrekapituluję teraz dla czytelników historię waszego ruchu. Zaczęło się od partyzantki na prowincji... Głupi, archaiczny i krwawy reżim Roblesa był dla wszelkich ruchawek znakomitą pożywką... Właściwie partyzantka w waszym kraju była czymś endemicznym... Ale ja mówię o okresie ostatnich ośmiu lat... Na czele partyzantki stanął Gutiérrez. Stał się sławny, pisały o nim gazety zagraniczne.

A potem o nim ucichło. I o partyzantce wiejskiej też... Natomiast pojawiła się partyzantka miejska. Na jej czele zagadkowy Numer Jeden. Wiele spektakularnych akcji, ale potem policja i Gwardia Narodowa zaczęły odnosić sukcesy. Terrorysty, jak ich nazywała propaganda Roblesa, mieli zostać zniszczeni. To jednak okazało się iluzją. Pojawili się znów na prowincji, aby z kolei po pewnym czasie dać znać o sobie w miastach... Kierownictwo ruchu jest szerokie, grupuje przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, liczba członków kierownictwa wynosi około dwudziestu... Obecnie Ruch Wyzwolenia jest wszędzie... Obserwatorzy zagraniczni uważają, że oblicze polityczne Ruchu jest niesprecyzowane, z tym że w kierownictwie przeważają elementy lewicowe. Przypuszczają, że po obaleniu Roblesa nastąpi polaryzacja polityczna i grupa zwycięska może użyć represji wobec niedawnych sojuszników. Na razie Ruch Wyzwolenia korzysta z pomocy wielu państw. Tych, dla których reżim Roblesa jest wrogi, i tych, dla których jest kompromitujący... Wracam jednak do postaci Gutiërreza. Wyłynął w Paryżu, przewodzi grupie uchodźców z waszego kraju, którzy nazywają się Partią Wolności... Prasa nie interesuje się nimi, chociaż się o to starają... Ja jednak przegadałam z Gutiërrezem wiele godzin. On mi podał adres twojej byłej żony... Były dowódca partyzancki, Gutiërrez, facet twardy, mówi o tobie z lękiem, z którego nie zdaje sobie sprawy. Ale ja wyczuwam lęk jak zapach perfum. Co ty na to?

NUMER JEDEN

Skrót historii naszego Ruchu dość wierny... Nie rozumiem tylko, dlaczego sugerujesz, że pan G. się mnie boi.

SCHWARTZ

Nazywa cię „zarażonym”.

NUMER JEDEN

To świadczy jedynie o wyobraźni leksykalnej, a nie o strachu.

SCHWARTZ

Nie pytasz, dlaczego cię tak nazywa?

NUMER JEDEN

Bo wiem...

SCHWARTZ

To może mi powiesz.

NUMER JEDEN

Proszę bardzo... Uważa, że przejąłem metody ludzi Roblesa dla ich zwalczania. Że się od nich zaraziłem.

SCHWARTZ

I tak jest naprawdę?

NUMER JEDEN

W pewnym sensie tak.

SCHWARTZ

Co to znaczy „w pewnym sensie”?

NUMER JEDEN

Zabijamy.

SCHWARTZ

Zgłosiłeś jednak zastrzeżenie.

NUMER JEDEN

Bo stosujemy też inne metody. Przede wszystkim uświadamianie, czego najlepszym dowodem jest to, że w naszych oddziałach walczy dużo byłych gwardzistów... A różnimy się także tym, że nie jesteśmy okrutni... Za znęcanie się nad pojmanym wrogiem jest u nas jedna kara: rozstrzelanie.

SCHWARTZ

A wasz kontrwywiad i więzienia ludowe?

NUMER JEDEN

Zdarza się, że ludzie z kontrwywiadu stosują przemoc.

SCHWARTZ

Czyli tortury.

NUMER JEDEN

Powiedziałem: przemoc, ale muszą mieć na to zgodę dowództwa rejonowego. Jest wojna i czasami bywa to konieczne... Natomiast nie istnieją żadne więzienia ludowe. To wymysł propagandy Roblesa, mający zresztą pewne podstawy, gdyż w pierwszym okresie partyzantki miejskiej porwaliśmy paru siepaczy i ogłosiłiśmy, że znajdują się oni w więzieniach ludowych i staną

przed sądami ludowymi, co się zresztą stało, o czym mogli się wszyscy przekonać, gdyż ciała podrzucaliśmy przeważnie przed posterunkami policji lub w innych dekoracyjnych miejscach. Ale to już historia... W chwili obecnej nie mamy żadnych więzień ludowych z tych samych powodów, dla których nie utworzyliśmy obozów dla sierot... Byłyby to obiekty statyczne, a naszą zasadą, jak powiedziałem, jest mobilność... Jeżeli pochycimy wyjątkowych łajdaków, to ich rozwalamy. A tych wcielonych do Gwardii chłopów, często analfabetów, przekonujemy o swoich racjach. Więzienia są nam niepotrzebne.

SCHWARTZ

Gutiérrez twierdzi, że z twojej strony groziło mu takie samo niebezpieczeństwo jak ze strony Gwardii Narodowej.

NUMER JEDEN

Adwokaci kochają się w przesadzie.

SCHWARTZ

Więc to nieprawda?

NUMER JEDEN

Czy ty sobie wyobrażasz, że ja przyszedłem do pana G., gdy był dowódcą partyzanckim, i powiedziałem: „Zjeżdżaj, teraz ja zajmę twoje miejsce”? On po prostu przestał dawać sobie radę, gdy partyzantka się rozrosła. Zamiast dobrać sobie odpowiedzialnych ludzi, aby mu prowadzili robotę sztabową, miał miernoty, które mu potakiwały... Wyniki: coraz więcej porażek. Został usunięty na posiedzeniu dowódców oddziałów. To była przegrana polityczna. Część z tych dowódców jest w dzisiejszym kierownictwie. Inni albo zginęli, albo odeszli, gdy postanowiliśmy się skoncentrować na walce w miastach.

SCHWARTZ

Która też zaczęła przynosić poważne straty.

NUMER JEDEN

Myśmy byli bardziej elastyczni. Natychmiast wycofaliśmy się na wieś. Z dobrym, jak sama wiesz, skutkiem.

SCHWARTZ

Więc nie kazałeś zabić Gutiérreza?

NUMER JEDEN (*z uśmiechem*)

Kazałem.

SCHWARTZ

Przyznajesz się.

NUMER JEDEN

Jeżeli dostarczenie mu poważnej sumy pieniędzy na wyjazd do Europy jest zabójstwem, to się przyznaję. Nie miał po co siedzieć w kraju. Przez swoją poprzednią autopropagandę był znany wszystkim gliniarzom i członkom Gwardii, bo jego zdjęcia wisiały w koszarach. A na nas był obrażony... Daliśmy mu więc pieniądze, aby mógł wyjechać. Dlaczego mielibyśmy go zabijać? Nikt z nas nie jest Roblesem... My jednak kierujemy się moralnością... A gdy ta okazuje się nieprzydatna, to koniecznością... A zabicie pana G. nie byłoby ani moralne, ani konieczne.

SCHWARTZ

Twoja żona potwierdziła zeznanie Gutiërreza.

NUMER JEDEN

Zeznanie? Czyżbyś była sądem?

SCHWARTZ

W pewien sposób jestem.

NUMER JEDEN

A powiedz mi, czy ona z nim żyje?

SCHWARTZ

Nie wiem... Nie przypuszczam... Chociaż kto wie.

NUMER JEDEN

Skasuj te dwie ostatnie kwestie, moją i twoją. To już było zupełnie prywatne.

Maria Schwartz naciska przycisk magnetofonu, potem drugi, słucha ostatnich słów z taśmy.

SCHWARTZ

Gotowe.

NUMER JEDEN

Dziękuję.

Dziennikarka ponownie uruchamia magnetofon.

NUMER JEDEN

Nie wiem, dlaczego skłamała. Już dawno nie było jej w kraju, gdy wynikła sprawa z panem G. To proste do sprawdzenia. Data jej wyjazdu.

SCHWARTZ

Nie pomyślałam o tym.

NUMER JEDEN

Błąd w sztuce.

SCHWARTZ (*po chwili*)

Dlaczego więc Gutièrrez się ciebie boi?

NUMER JEDEN

To ty powiedziałaś, że się mnie boi.

SCHWARTZ

Boi się naprawdę.

NUMER JEDEN

Przypuścimy...

SCHWARTZ

Dlaczego?

NUMER JEDEN

Nie wiem... Mogę się tylko domyślać.

SCHWARTZ

Jakie to domysły?

NUMER JEDEN

Nie chciałbym się bawić w psychologa...

SCHWARTZ

Pobaw się.

NUMER JEDEN

Mogłoby to być przeniesienie... Przeniósł na mnie swoje myślenie. Być może on postarałby się o usunięcie swoich byłych współpracowników, którzy zostali wyeliminowani politycznie, aby mu nie zagrozili w przyszłości... I stąd jego strach.

SCHWARTZ

Bezpodstawny?

NUMER JEDEN

Absolutnie.

SCHWARTZ

On ci nie będzie mógł zagrozić?

NUMER JEDEN

W niczym.

SCHWARTZ

Nawet gdy wróci do kraju po obaleniu Roblesa?

NUMER JEDEN

To jest jego kraj, tak samo jak i mój... Ma prawo tu wrócić. Przyjmijemy go z szacunkiem. Był jednym z pierwszych, którzy pomyśleli serio o obaleniu dyktatury.

SCHWARTZ

Nie wróci.

NUMER JEDEN

To by świadczyło o jego małości.

SCHWARTZ

Albo przezorności.

NUMER JEDEN

Przyszłość to nam wyjaśni.

SCHWARTZ

On mi powiedział, że dostał od was pieniądze na wyjazd. Nie chcieliście go zlikwidować, bo obawialiście się, a ściślej: ty, rozbicia Ruchu Wyzwolenia. Gutiérrez miał jeszcze wielu zwolenników. Dałeś mu pieniądze, aby się go pozbyć. Dopiero kiedy zorganizował na emigracji Partię Wolności, spróbowaliście go zabić. Dokonano na niego dwóch zamachów. Udało mu się przeżyć tylko dzięki szczęśliwym przypadkom.

NUMER JEDEN

Może przez takie bajki chce sobie przydać ważności... Zrekompensować poczucie pozostawania na uboczu. Pamiętaj, że on sam chciał wyjechać... Mógł przecież zostać i walczyć.

SCHWARTZ

Czy Partia Wolności jest na przyszłość alternatywą polityczną dla waszego ruchu?

NUMER JEDEN

Nie żartuj... To mała grupka kawiarnianych polityków, odciętych od kraju i niemających w kraju żadnej bazy.

SCHWARTZ

Nie zgadzam się. Klasy średnie mogą ich poprzeć.

NUMER JEDEN

Nieobecni nie mają racji.

SCHWARTZ

A gdy po obaleniu Roblesa wrócą do kraju i utworzą legalną partię?

NUMER JEDEN

Wrócić mogą i powinni. Potrzeba nam ludzi... Ale o utworzeniu Partii Wolności mowy być nie może. Jeżeli chcą działać politycznie, to mogą zostać członkami Ruchu Wyzwolenia.

SCHWARTZ

Czy to oznacza, że chcecie być krajem monopartyjnym?

NUMER JEDEN

Nasz Ruch jest tak szeroki społecznie, że każdy znajdzie w nim swoje miejsce.

SCHWARTZ

Stara śpiewka.

NUMER JEDEN

Owszem, ale my spróbujemy ją zrealizować.

SCHWARTZ

Więc nie będzie miejsca dla opozycji?

NUMER JEDEN

Będzie. W ramach Ruchu Wyzwolenia... Ścierać się będą różne nurty.

SCHWARTZ

To będzie znowu dyktatura.

NUMER JEDEN

Musimy odbudować kraj, nie możemy marnować sił na walki partyjne. Trzeba skonsolidować cały naród wokół jednego programu.

SCHWARTZ

Jaki to będzie program?

NUMER JEDEN

Taki, jaki wybierze większość członków naszego Ruchu.

SCHWARTZ

A reszta narodu?

NUMER JEDEN

Musi zaakceptować... My walczymy z Roblesem i jeśli zwyciężymy, mamy prawo decydować.

SCHWARTZ

Prawo siły.

NUMER JEDEN

To prawo przelanej krwi, cierpień i walki.

SCHWARTZ

Tłumacząc to na język mniej pompatyczny, boicie się demokracji.

NUMER JEDEN

Nie chcemy demokracji pojętej jako bezlik partii i partyjek, impotencja parlamentarna, niezdolność organizacyjna, rozkwit korupcji...

SCHWARTZ

Bardzo pięknie... Uważasz, że Ruchowi Wyzwolenia nie grozi po zwycięstwie korupcja?

NUMER JEDEN

Oczywiście, że grozi, jako wynik zmonopolizowania struktur administracyjnych... Dlatego będziemy musieli stworzyć mechanizmy zabezpieczające przed tym. Wewnątrz Ruchu.

SCHWARTZ

Jakie?

NUMER JEDEN

Choćby rotacyjność stanowisk.

SCHWARTZ

Porozmawiamy o tym za pięć lat.

NUMER JEDEN

Rotacyjność stanowisk i permanentne doksztalcanie kadr.

SCHWARTZ

Wierzysz w to?

NUMER JEDEN

Nie twierdę, że to nam się uda... Ale będziemy próbować.

SCHWARTZ

To, że nie masz pewności, jest pocieszające. Może to świadczyć o rzeczywistej chęci samokorygowania się.

NUMER JEDEN

Albo o umiejętności udzielania wywiadów.

SCHWARTZ

Sukinsynu... *(po chwili)* To oczywiście będzie wycięte.

NUMER JEDEN

Możesz zostawić.

SCHWARTZ

Co się stanie z ludźmi Roblesa?

NUMER JEDEN

Najważniejsi z nich, ci odpowiedzialni, a także siepacze, staną przed sądami ludowymi... Jeżeli nie zdążą uciec.

SCHWARTZ

Wyroki można przewidzieć.

NUMER JEDEN

Według zasług.

SCHWARTZ

Czy już nie dosyć krwi?

NUMER JEDEN

Liczba procesów będzie ograniczona. Są jednak konieczne... Winni jesteśmy je tym, którzy zginęli, i tym, którzy żyją. Ku przestrodze, że nie można bezkarnie deptać godności ludzkiej. Reszta byłych reżimowców będzie reedukowana.

SCHWARTZ

W obozach?

NUMER JEDEN

Ci najbardziej zac zadzeni.

SCHWARTZ

Zapewnicie sobie dużo darmowej siły roboczej.

NUMER JEDEN

To nie będą długie pobyty... Opieramy się na doświadczeniach reedukacyjnych z innych krajów.

SCHWARTZ

Prawdziwi z was internacjonałiści.

NUMER JEDEN

A i owszem...

SCHWARTZ

Numerze Jeden, a co będzie, jeżeli ty, przywódca guerilli¹, okażesz się niekompetentny w czasie pokoju?

NUMER JEDEN

Ustąpię albo zostaną zdjęty i zastąpiony przez kogoś bardziej odpowiedniego.

SCHWARTZ

I co dalej?

NUMER JEDEN

Pójdę tam, gdzie mnie skieruje Ruch.

SCHWARTZ

A jeżeli cię nigdzie nie skierują?

NUMER JEDEN

Wówczas będę pisał książki dla dzieci. Zawsze chciałem to robić, niestety z różnych powodów nie zrealizowałem swoich pomysłów.

SCHWARTZ

Mógłbyś coś o nich opowiedzieć?

NUMER JEDEN

Nie.

1. *Guerilla* –
partyzantka.

SCHWARTZ

Szkoda... Mógłby to być pomysł na bajkę o krasnalu, który dostaje list, ale krasnal ma szczęście i list eksploduje przy otwarciu nie w jego rękach, lecz sekretarki.

NUMER JEDEN

Okropność.

SCHWARTZ

Wszystko kończy się szczęśliwie. Krasnal żyje, a sekretarka straciła tylko wzrok i lewą dłoń.

NUMER JEDEN

Czy z subtelnością jaguara chcesz mi zasugerować, że tym krasnałem miał być Gutièrrez?

SCHWARTZ

Widziałam tę niewidomą kobietę.

NUMER JEDEN

Prawdopodobnie to robota służb specjalnych Roblesa.

SCHWARTZ

Mają tyle zajęć w kraju...

NUMER JEDEN

Są mściwi... Robles dobrze pamięta, że jego kłopoty zaczęły się od partyzantki Gutièrreza... Powiem ci krótko i nie wracajmy więcej do tego tematu: jeżeli ja wydałbym rozkazy, to pan G. by nie żył. A po drugie, ja działałam racjonalnie, zabójstwo pana G. byłoby natomiast pozbawione sensu. Dla Ruchu Wyzwolenia, a tym samym dla mnie, nie istnieje żaden powód, aby dokonywać zamachu na tego człowieka.

SCHWARTZ

To brzmi logicznie.

NUMER JEDEN

Mam nadzieję.

SCHWARTZ

Aha, zapomniałam ci powiedzieć... Ta sekretarka to twoja była żona.

Milczenie.

NUMER JEDEN

Miała takie duże, świetliste oczy.

SCHWARTZ

Chcesz chwilę przerwy?

NUMER JEDEN

Nie, mamy mało czasu. Musicie wrócić do hotelu przed godziną policyjną, a poza tym łącznik, który zabierze wasze taśmy, ma sztywno umówione spotkanie z kimś z transportu.

LADURIE

Macie dobrą łączność. Z redakcji dziś dzwoniли, że dostali mój film z gór.

NUMER JEDEN

Staramy się.

SCHWARTZ

Co sądzisz o cytacie z Bertranda Russella: „Bez moralności obywatelskiej społeczeństwa giną; bez moralności osobistej nie są warte przetrwania”?

NUMER JEDEN

Bez komentarza.

SCHWARTZ

I nic więcej?

NUMER JEDEN

To jest komentarz.

SCHWARTZ

Nie rozumiem.

NUMER JEDEN

Spotkałem się z tobą po to, aby mówić o konkretach, rozważania o abstrakcji nie interesują mnie w tej chwili.

SCHWARTZ

Dobrze... W takim razie skąd dostajecie broń?

NUMER JEDEN

Większość zdobyliśmy na nieprzyjacielu.

SCHWARTZ

A reszta?

NUMER JEDEN

Od przyjaciół.

SCHWARTZ

Bardziej konkretnie, Numerze Jeden.

NUMER JEDEN

Podziękujemy im oficjalnie, kiedy zwyciężymy. Wtedy się dowiesz.

SCHWARTZ

Jaka będzie wówczas wasza polityka zagraniczna?

NUMER JEDEN

Ścisła neutralność... Dość będziemy mieli kłopotów z podźwignięciem kraju, aby przysparzać ich sobie jeszcze przez powiązanie się z jakimś blokiem. Tak jednogłośnie zdecydowało kierownictwo Ruchu.

SCHWARTZ

Wielu komentatorów politycznych w to wątpi.

NUMER JEDEN

Nie będziemy ich przekonywać.

SCHWARTZ

Czy macie powiązania z terrorystami w krajach europejskich?

NUMER JEDEN

Nie mamy... Żeby jednak nie było nieporozumień, mogę ci powiedzieć, że kilkunastu byłych członków naszego Ruchu na własną rękę postanowiło pomagać różnym ugrupowaniom stosującym przemoc w Europie i nie tylko... Nie mamy z nimi nic wspólnego, uważamy ich za dezterterów, szkodzą naszej sprawie... Chciałbym wyraźnie podkreślić, że gdyby próbowali wrócić do kraju po obaleniu Roblesa, poniosą zasłużoną karę.

SCHWARTZ

Czy mówisz to dlatego, że we Włoszech i na Bliskim Wschodzie schwytano paru z nich?

NUMER JEDEN

Między innymi. Chcę, żeby opinia publiczna, a także rządy wiedziały, że ci awanturnicy reprezentują tylko siebie...

Decyzja o uznaniu ich za dezertków zapadła na posiedzeniu kierownictwa trzy lata temu i została przekazana prasie zagranicznej. To chyba wyjaśnia nasz stosunek do nich.

SCHWARTZ

Oficjalny... Bo niejaki Alvaro schwytany we Włoszech zeznał, że został oddelegowany przez wasze kierownictwo jako łącznik do kontaktów z tamtejszymi terrorystami.

NUMER JEDEN

Czytałem o tym... Mam dwa przypuszczenia: albo Alvaro poczuł się samotny i dlatego powołał się na nasz Ruch, albo zeznania zostały spreparowane przez policję.

SCHWARTZ

Wymuszone?

NUMER JEDEN

Nie sądzę. Mogli mu coś obiecać.

SCHWARTZ

Nie zaprzeczysz chyba jednak, że istnieje coś w rodzaju międzynarodówki terrorystów.

NUMER JEDEN

Nie wiem na ten temat nic istotnego... Przypuszczam, że organizacje wzajemnie wspomagają się, być może korzystają nawet z pomocy pewnych rządów, ale nie sądzę, żeby to była współpraca ujęta w jakieś formy organizacyjne. Jest to raczej wynik kontaktów osobistych, ciężenia ku sobie z powodu wyznawania ideologii odrzucenia... No i oczywiście dużą zasługę w rozpropagowaniu tezy o międzynarodówce terrorystycznej mają faceci wyznający spiskową teorię dziejów, a tych nigdzie nie brakuje... Natomiast nasz Ruch jest ruchem wyzwolenia od tyranii kliki Roblesa i tylko na tym poprzestaje... Nie chcemy i nie wtrącamy się w sprawy innych państw.

SCHWARTZ

Bóg ci zapłać za dobre słowo.

Numer Jeden śmieje się, Ladurie [się] uśmiecha, Maria pozostaje poważna.

NUMER JEDEN

Ludziom najtrudniej uwierzyć w prawdę.

SCHWARTZ

Policja francuska złapała kogoś, kto usiłował zastrzelić Gutierrez.

NUMER JEDEN

I co z tego wynika?

SCHWARTZ

To Niemiec, Carl Bähr, który przez kilka miesięcy w zeszłym roku przebywał w twoim kraju.

NUMER JEDEN

Nic o nim nie wiem.

SCHWARTZ

Po co miałby zabijać Gutierrez?

NUMER JEDEN

Tego się dowie policja francuska.

SCHWARTZ

A ty nic o tym nie wiesz?

NUMER JEDEN

Jeżeli chcesz mi z delikatnością byka zasugerować, że ja wysłałem zabójcę do Paryża, aby zlikwidował pana G., to zrozumiałem... Nie będę się tłumaczył, bo już ci wyjaśniłem, dlaczego śmierć pana G. nie miałaby dla mnie sensu... Jesteś uprzedzona do mnie?

SCHWARTZ

Wyciągam wnioski z faktów.

NUMER JEDEN

Z damską logiką.

SCHWARTZ

Co to znaczy?

NUMER JEDEN

Kierując się uczuciami... Prawdopodobnie wstrząsnął tobą widok osłepionej młodej kobiety i wzruszyła elokwencja pana G. Jednak jako dziennikarka, która gruntownie bada życie

swoich rozmówców, powinnaś się była przynajmniej zastanowić, czy pan G. nie znał już przedtem Bähra i czy Bähr nie był przypadkowo emisariuszem pana G. w naszym kraju... Albo może pan G. nawiązał kontakty z terrorystami europejskimi i usiłowanie zabójstwa było wynikiem porachunków wewnętrznych.

SCHWARTZ

Trudno by mi było tego się dowiedzieć... A właściwie było to niemożliwe.

NUMER JEDEN

Powiedziałem, że mogłaś się przynajmniej zastanowić. Zastanowić... Wtedy nie przyszłabyś na wywiad ze mną z gotową koncepcją.

SCHWARTZ

Nie byłam uprzedzona do ciebie, na pizdę panią przysięgam.

NUMER JEDEN

Jeżeli na tak zacny klejnot, to ci wierzę... Sprawiałaś jednak takie wrażenie.

LADURIE

Maria, długo jeszcze? Ja też chcę z nim pogadać.

SCHWARTZ

Dwie minuty.

LADURIE

Potem ci przerywam.

SCHWARTZ

Zamknij się, do kur...

LADURIE

Tylko nie klnij, miódku.

NUMER JEDEN

Honey, to brzmi lepiej... No to do roboty. Co chcesz jeszcze wiedzieć?

SCHWARTZ

Czy w kierownictwie Ruchu są kobiety?

NUMER JEDEN

Tak, dwie.

SCHWARTZ

Kim są z zawodu?

NUMER JEDEN

Jedna jest lekarką, druga bojowniczką... Dawniej była żoną stolarza.

SCHWARTZ

Dlaczego proporcja kobiet w kierownictwie jest taka mała, chociaż w oddziałach służy ich dużo?

NUMER JEDEN

Tak, jedna czwarta to kobiety.

SCHWARTZ

Nie odpowiedziałeś na pytanie.

NUMER JEDEN

Bo mi głupio...

SCHWARTZ

Nareszcie.

NUMER JEDEN

Kobieta wciąż zajmuje w naszym społeczeństwie podrzędne stanowisko...

SCHWARTZ (*przerzywa mu*)

Ale do walki nadaje się równie dobrze jak mężczyzna.

NUMER JEDEN

Kiedyś to się zmieni... Aby te dwie wprowadzić do kierownictwa, trzeba było pokonać poważne opory... Masz rację, reprezentacja kobiet w kierownictwie jest nieproporcjonalna do liczby kobiet biorących udział w walkach.

SCHWARTZ

Nie mam więcej pytań... Chyba że ty chcesz coś jeszcze dodać... Albo masz jakieś życzenie, abym coś przekazała.

NUMER JEDEN

Życzenie? Tak. Ale nie do przekazania czytelnikom.

Maria Schwartz wyłącza magnetofon, wstaje.

SCHWARTZ

Mów.

NUMER JEDEN (*też wstając*)

Chciałbym cię pocałować.

SCHWARTZ (*z promiennym uśmiechem*)

Proszę... A słyszałam plotki, że lubisz tylko chłopców.

Nadstawia twarz do pocałunku.

NUMER JEDEN (*podchodzi, obejmuje Marię*)

Nie wierz za bardzo plotkom.

Pocałunek. Ladurie sprawdza na światłomierzu jasność.

NUMER JEDEN (*odchodząc*)

Dziękuję.

SCHWARTZ (*z uśmiechem*)

Ja też.

LADURIE

Światło jest dobre, nie trzeba zapalać lampy. Wyjdiesz stamtąd w masce, tak jak się umówiliśmy.

Numer Jeden znika za stelażami. Ladurie podnosi w górę kamerę. Zza stelaży wychodzi Numer Jeden w karnawałowej masce meksykańskiej przedstawiającej trupa z czaszką. Terkot kamery.

AKT TRZECI

Salon z pierwszego aktu. Zasłonięte okno. Dyskretne oświetlenie. Minister leży w fotelu z przymkniętymi powiekami. W rękę szklanka whisky. Trwa tak nieruchomy około dwóch minut. Drzwi z prawej i lewej otwarte; za nimi ciemność. Z tej ciemności po prawej stronie (patrząc z widowni) wchodzi Numer Siedem. Minister otwiera oczy.

MINISTER

A, to pan... Dobry wieczór.

NUMER SIEDEM

Gdzie komendant?

MINISTER

Zaraz tu będzie. Kazał mi poczekać na siebie.

Numer Siedem podchodzi do kanapy, kładzie się na niej.

NUMER SIEDEM

Przepraszam, zapomniałem odpowiedzieć... Dobry wieczór.

MINISTER

Napije się pan czegoś?

NUMER SIEDEM

Nie.

MINISTER

Alkohol pomaga zapomnieć.

NUMER SIEDEM

O czym pan mówi?

MINISTER

Przypomniała mi się historia z mojego życia... Obudziłem się kiedyś po dogłębnym pijaństwie, sięgnąłem po gazetę, mój obolały wzrok natknął się na słowa „Don Kichot”, to był straszny wysiłek, gazeta wypadła mi z ręki. „Don Kichot, Don Kichot”, tłukło mi się po mózgu... Przez pół godziny zastanawiałem się, gdzie poznałem tego łobuza.

NUMER SIEDEM

O niczym nie chcę zapominać.

MINISTER

Junackie słowa... Ja tego o sobie nie mogę powiedzieć.

Milczenie. Minister pociąga ze szklanki, przymyka powieki.

NUMER SIEDEM

Postarzał się pan od wczoraj.

MINISTER

Złudzenie... To sprawa światła.

NUMER SIEDEM

Może...

MINISTER

W Pałacu był ciężki dzień... Ambasady i rządy domagały się wyjaśnień. Więc może ma pan rację.

NUMER SIEDEM

Wyjaśnień? W jakiej sprawie?

MINISTER

Zamordowania przez Gwardię w zakrystii kościoła Chrystusa Króla dwojga dziennikarzy... Strzelono im w tył głowy... Porucznik Gomez chciał uzyskać w ten sposób awans... Biedny idiota.

NUMER SIEDEM

Maria Schwartz i Bill Ladurie.

MINISTER

Tak, dwie sławy... Wystraszony prezydent najpierw kazał rozstrzelać Gomeza za działanie bez rozkazu, ale potem cofnął decyzję... Krzyczał: „Nie dam się zastraszyć tym zdrazieckim gringo², nie poświęcę dla nich moich najwierniejszych ludzi”. I Gomez rzeczywiście awansował na kapitana... Przyzna pan, że Stara Hiena nie grzeszy rozsądkiem politycznym... Agencje prasowe szaleją... Na całym świecie w gazetach, radiu i telewizji tylko o tym się mówi... Wydaje mi się, że wobec rozgłosu tego morderstwa i głupiego okrucieństwa nawet ostatni przyjaciele

2. *Gringo* –
cudzoziemiec.

zagraniczni Starej Hieny odwrócą się od niego... Jest kompletnie skompromitowany...

NUMER SIEDEM

Dlaczego się pan uśmiecha?

MINISTER

Światło pada na zamknięte powieki... Oglądam coś w rodzaju kreskówki... A także dlatego, że gdy ginęły setki ludzi w naszym kraju, kwitowano to enigmatycznymi zdaniami w rodzaju: „Według niesprawdzonych doniesień nasila się walka polityczna”.

NUMER SIEDEM

Co z ciałami?

MINISTER

Pracują nad nimi w zakładzie pogrzebowym... Strzał w tył głowy podobno masakruje twarz... Pan to oczywiście wie, przepraszam... Jutro zwłoki odlatują do swoich krajów.

NUMER SIEDEM

Musi pan siedzieć z zamkniętymi oczami?

MINISTER *(nie podnosząc powiek)*

Mówiłem panu, że oglądam coś w rodzaju kreskówki.

Chwila ciszy.

NUMER SIEDEM

Znałem ich.

MINISTER.

Tych dziennikarzy?

NUMER SIEDEM

Tak.

MINISTER

To podobno była interesująca kobieta.

NUMER SIEDEM

Pełna życia. *(śmieje się śmiechem bez wesołości)* Udzielił jej jednak wywiadu. Wszystko powiedział.

MINISTER

Kto?

NUMER SIEDEM

Ten skurwysyn, pański prezydent.

MINISTER (*otwierając oczy*)

Niech pan nie zapomina, że współpracuję z wami.

Pociąga ze szklanki, przymyka oczy.

NUMER SIEDEM

Strzałem w tył głowy mówi się wszystko.

MINISTER

Tak się tylko wydaje.

NUMER SIEDEM

Co pan przez to rozumie?

MINISTER

Że nawet tak jednoznaczna wypowiedź ma swoje ukryte strony.

NUMER SIEDEM

Na przykład jakie?

MINISTER

Każda wypowiedź jest niekompletna.

NUMER SIEDEM

Komplikuje pan.

MINISTER

To przywilej starości.

Chwila ciszy.

NUMER SIEDEM

Dalej pan widzi tę swoją kreskówkę?

MINISTER

Nie, teraz to jest różowa mgła.

NUMER SIEDEM

Może gdybym był z nimi w zakrystii, tobym ich uratował.

MINISTER

Też by pan zginął.

NUMER SIEDEM

Ale w walce.

MINISTER

Cóż za różnica?

NUMER SIEDEM

Pan tego nie rozumie.

MINISTER

I dzięki Bogu.

Nie otwierając oczu, pociąga ze szklanki.

NUMER SIEDEM

Rozmawiał pan o tym z komendantem?

MINISTER

O śmierci tych dwojga?

NUMER SIEDEM

Tak.

MINISTER

Rozmawiałem.

NUMER SIEDEM

I co?

MINISTER

Uznaliśmy to za gwóźdź do trumny reżimu.

NUMER SIEDEM

Nie o to mi chodzi... Czy on... Czy on ich żałował?

MINISTER

Chyba tak...

NUMER SIEDEM

Bo znał Marię... I Billa też...

MINISTER

Ale jako homo politicus widział przede wszystkim korzyści
wypływające z tej tragedii.

NUMER SIEDEM

Wczoraj powiedział, że jest czarująca.

MINISTER

Maria Schwartz?

NUMER SIEDEM

Przecież o niej mówimy...

MINISTER

Mnie też powtórzył tę opinię... Naturalnie w czasie przeszłym... Ale też dodał, że ta śmierć nie mogła nastąpić w lepszym momencie... Już nikt się nie ujmie za Starą Hieną, światowa opinia publiczna na to nie pozwoli.

NUMER SIEDEM

Boże, jak ona potrafiła kląć... I to wcale nie było ordynarne.

MINISTER

Nareszcie.

NUMER SIEDEM

Co?

MINISTER

Wiem już, z jaką siłą należy zacisnąć powieki, aby znów pojawiła się kreskówka.

NUMER SIEDEM

Do diabła z pańską kreskówką.

MINISTER

Wolę ją oglądać niż rzeczywistość.

NUMER SIEDEM

Pana syn też może zginąć...

MINISTER

Oczywiście... Jest u was sierżantem.

NUMER SIEDEM

A może już zginął.

MINISTER *(po chwili)*

Pan chyba był zakochany w tej Marii Schwartz?

NUMER SIEDEM

A gdyby nawet tak było?

MINISTER

Współczuję panu.

NUMER SIEDEM

Co mi z pańskiego współczucia!

MINISTER

Wiem, że nic... Musi pan z tym dać sobie radę sam.

Milczenie.

NUMER SIEDEM

Będę się modlił... Chociaż nie wierzę, będę się modlił.

MINISTER

Myśli pan, że jej są potrzebne modlitwy?

NUMER SIEDEM

Będę się modlił, aby kapitan Gomez nie zginął i nie zdążył uciec za granicę.

MINISTER

A, o to chodzi.

NUMER SIEDEM

Żebym go mógł dostać w swoje ręce.

Minister pociąga łyk ze szklanki.

MINISTER

Może jednak da się pan namówić na szklaneczkę?

NUMER SIEDEM

Nie.

MINISTER

To panu dobrze zrobi.

NUMER SIEDEM

Kiedy w mieście dowiedziałem się o jej śmierci, chciałem się upić... Ale zaraz zrozumiałem, że mi tego nie wolno zrobić... Muszę to przeżyć na trzeźwo... To, co się ze mną dzieje.

MINISTER

Niech pan jednak nie zapomina, że jest pan ważną osobistością w Ruchu Wyzwolenia... Dla was, dla Ruchu, te dwie śmierci są nieocenione... Zbrodnia o rozgłosie światowym dokonana przez gwardię Starej Hieny w przeddzień powstania powszechnego to królewski podarunek...

NUMER SIEDEM (*jakby do siebie*)

Maria miała delikatne dłonie. A zarazem silne.

Minister otwiera oczy, wypija resztę ze szklanki, odstawia ją. Przypatruje się Numerowi Siedem.

MINISTER

Widział pan przecież wiele śmierci...

NUMER SIEDEM

I co to zmienia?

MINISTER

To dziwne, że pan zachował wrażliwość.

Wstaje, podchodzi do kanapy, na której leży Numer Siedem.

NUMER SIEDEM

Podszedł pan bliżej, aby mi się przypatrzeć?

MINISTER

Nie, mam dobry wzrok... (*odwraca się, wraca na fotel*) Chciałem panu coś powiedzieć... Podszedłem instynktownie.

NUMER SIEDEM

Niech pan mówi.

MINISTER

Nie wiem... Od tego zależy moje bezpieczeństwo.

NUMER SIEDEM

Pana bezpieczeństwo?

MINISTER

Tak.

NUMER SIEDEM

Od tego, co pan powie?

MINISTER

Musi mi pan przyrzec absolutną dyskrecję.

NUMER SIEDEM

Niech pan wreszcie powie albo da spokój.

MINISTER

To znaczy, że zobowiązał się pan do milczenia o źródle informacji?

NUMER SIEDEM

To takie ważne?

MINISTER

Dla mnie tak, bo ja chcę żyć... A dla pana to jest ważne dlatego, że coś pan rozumie.

NUMER SIEDEM

Co?

MINISTER

Coś, co powinien pan już dawno zrozumieć.

NUMER SIEDEM

Gada pan zagadkami jak Sfinks.

MINISTER

Bo wiele ryzykuję.

NUMER SIEDEM

Dlaczego pan chce ryzykować?...

MINISTER

Bo czasami trzeba zrobić coś takiego, aby bez wstydu spojrzeć do lustra na własną twarz.

NUMER SIEDEM

Dobrze, niech pan mówi. Ma pan moje słowo...

MINISTER

Kiedy zakochał się pan w Marii podczas waszego pobytu w górach, to zapewne...

NUMER SIEDEM

Komendant panu powiedział o górach?

MINISTER

Nie. Klimatyzacja.

NUMER SIEDEM

Klimatyzacja?

MINISTER

Za kratką klimatyzacji są mikrofony, a urządzenie nagrywające w mojej sypialni... Wysokiej jakości. Zapewnia trzydzieści sześć godzin nagrywania bez zmiany zestawu taśm.

NUMER SIEDEM

Założył to pan, aby nas szpiegować?

MINISTER

O wiele wcześniej... Nie przypuszczałem wtedy, że będę czymś w rodzaju więźnia we własnym domu.

NUMER SIEDEM

Teraz też jesteśmy nagrywani?

MINISTER

Nie.

NUMER SIEDEM

Po prostu to takie pana hobby.

MINISTER

Nie tylko... Miałem powody.

NUMER SIEDEM

Niech pan mówi dalej.

MINISTER

Otóż kiedy zakochał się pan w Marii podczas waszego pobytu w górach, zapewne nie przypuszczał pan, że na nią i na Ladorie zapadł już wyrok.

NUMER SIEDEM

I nie uprzedziłeś nas, szpiclu.

MINISTER

To nie Stara Hiena wydał wyrok, lecz Numer Jeden z pozostałymi czterema z pierwszej piątki.

NUMER SIEDEM *(ze zdumieniem)*

Centrum Kierownicze?

MINISTER

Tak.

NUMER SIEDEM

Dlaczego?

MINISTER

Postanowił to zrobić rękoma Gwardii, aby ostatecznie pogrzyźć reżim Roblesa.

NUMER SIEDEM

Łżesz.

MINISTER

Zapytaj o to komendanta.

NUMER SIEDEM

Zapytam... Jeżeli to nieprawda...

MINISTER

To był pomysł komendanta... Reszta, po dyskusji, zaaprobowała...
Cynk Gomezowi nadał ten Milczący, ochroniarz Numeru Jeden.

Milczenie. Minister wstaje, bierze swoją szklankę, podchodzi do stolika z trunkami, wrzuca do dwóch szklanek lód, nalewa, zabiera szklanki, podchodzi do Numeru Siedem, wkłada mu szklankę w dłoń. Numer siedem wypija od razu połowę. Minister wraca na fotel.

NUMER SIEDEM

Niczegoś mi nie powiedział... Możesz być spokojny.

MINISTER

Jestem.

NUMER SIEDEM

Nie powinienes był mi tego dzisiaj mówić.

MINISTER

Być może, ale...

NUMER SIEDEM

Ale co?

MINISTER

Ale pomyślałem o moim synu walczącym gdzieś razem z takimi samymi ufnymi chłopakami jak on i ty... Powinniście coś zmienić, inaczej wasza walka nie będzie miała sensu... Ty jesteś idealista, jesteś czysty... Nie powinniście tolerować brudnych czynów.

NUMER SIEDEM

Jaki masz w tym interes?

MINISTER

Żadnego... Dlatego ci powiedziałem.

NUMER SIEDEM (*po chwili*)

Dobrze pan zrobił.

Minister upija łyk ze szklanki, przymyka oczy.

MINISTER

Nie wolno ci robić żadnych głupstw... Dopiero gdy wszystko przemyślisz, zdecyduj się na coś... Nie wcześniej.

NUMER SIEDEM

Teraz ma pan pod powiekami różową mgłą czy kreskówkę?

MINISTER

Ani to, ani to... Czarne plamki. Skaczące.

NUMER SIEDEM

Szybko skaczą?

MINISTER

Zależy, jak silnie zacisnę powieki.

NUMER SIEDEM

Bawiłem się tak w dzieciństwie.

MINISTER

Ja też...

Milczenie.

NUMER SIEDEM

On powiedział, że zaraz przyjdzie?

MINISTER

Tak.

NUMER SIEDEM

A gdzie poszedł?

MINISTER

Nie wiem.

NUMER SIEDEM

Sam?

MINISTER

Chodzi ci o to, czy był w asyście tego milczącego ochroniarza?

NUMER SIEDEM

Przypuśćmy.

MINISTER

Wysłał go gdzieś wcześniej.

Numer Siedem wstaje z kanapy, zanoszą niedopitą szklankę na tacę. Zatrzymuje się przy fotelu, na którym wpołleży Minister.

NUMER SIEDEM

Kiedy słuchał pan tej taśmy, to chichotał pan, co?

MINISTER

A wiesz, że nie...

NUMER SIEDEM (*po chwili*)

Nieważne.

Idzie ku kanapie, kładzie się na niej.

MINISTER

Chcesz zostać sam?

NUMER SIEDEM

Niech pan siedzi...

MINISTER

Jak chcesz, synu...

NUMER SIEDEM

Może pan do mnie tak mówić.

Minister wypija łyżeczek.

MINISTER

Dziękuję ci, chłopcze.

NUMER SIEDEM

Niech pan otworzy oczy.

MINISTER (*spełniając polecenie*)

Denerwuje cię to?

NUMER SIEDEM

Chcę panu coś powiedzieć... Ale dyskrecja za dyskrecją.

MINISTER

Słucham.

NUMER SIEDEM

Maria powiedziała, że będzie miała ze mną dziecko... Nie brała pigułek, a akurat były jej dni...

MINISTER

To nie musiała być prawda.

NUMER SIEDEM

Czułem, że nie kłamie.

MINISTER

Mogła to być jej, nazwijmy to tak, wewnętrzna prawda. Chciała cię uhonorować tymi słowami, wyrazić ci miłość i podziw... Wypowiedziała na głos marzenie, co wcale nie oznacza, że zaszła w ciążę. Albo że się nie zabezpieczyła.

NUMER SIEDEM

Powiedziała, że to dziecko będzie sama wychowywać we własnym kraju.

MINISTER

Nie myśl o tym.

NUMER SIEDEM

Cały czas o tym pamiętam... Powiedziała, że jeżeli chcę, to powie kiedyś dziecku, kto jest ojcem, a jeżeli nie chcę, to pozostanę anonimem.

MINISTER

A ty chciałeś.

NUMER SIEDEM

Chciałem.

MINISTER

To wszystko mogło być pięknym kłamstwem w chwili uniesienia.

NUMER SIEDEM

Może...

MINISTER

Rozczulenie po miłości.

NUMER SIEDEM

Powiedziała, że chce, aby ktoś taki jak ja był ojcem jej dziecka.

MINISTER

Tu na pewno mówiła prawdę.

NUMER SIEDEM

Powiedziała, że to już ostatni czas, żeby mieć dziecko.

MINISTER

Ile miała lat?

NUMER SIEDEM

Trzydzieści siedem.

MINISTER

W takim razie to też prawda.

NUMER SIEDEM

Wszystko było prawdą, podejrzliwy głupcze.

MINISTER

Jeżeli ma ci to przynieść ulgę, to krzycz i wyzywaj mnie.

NUMER SIEDEM

Nie chciałem pana urazić.

MINISTER

W porządku.

NUMER SIEDEM

Łatwo się pan daje przeprosić.

MINISTER

Przyzwyczajono mnie... A poza tym to ty nie przeprosiłeś.

NUMER SIEDEM

Niech mi pan powie, dlaczego pan to wszystko znosił?...

MINISTER

Masz na myśli atmosferę w Pałacu i...

NUMER SIEDEM

Tak. Dlaczego pan z siebie zrobił dupoliża?

MINISTER

Mocne określenie.

NUMER SIEDEM

Odpowiada rzeczywistości.

MINISTER

Strach, niechęć do wypadnięcia z gry, pragnienie utrzymania i pomnożenia tego, co mam... Dość banalne motywy.

NUMER SIEDEM

Strach był najważniejszy?

MINISTER

Chyba nie... Mogłem w końcu wyjechać... Jakies pieniądze za granicą miałem, nieduże, ale wystarczające do życia na poziomie klasy średniej... Tylko że ja takie życie uważałem za ubóstwo.

Słychać kroki. Z ciemności za drzwiami po prawej stronie wychodzi Numer Jeden.

NUMER SIEDEM *(siadając na kanapie)*

Dobrze, że już jesteś. Muszę z tobą porozmawiać. Sam na sam. Bez tego...

Wskazuje na Ministra.

NUMER JEDEN *(do Ministra)*

Poproszę pana później na rozmowę.

MINISTER *(wstaje, dopija szklankę)*

Tak jest, Ojciec Narodu.

Odstawia szklankę i wychodzi.

NUMER JEDEN *(siadając na ozdobnym krześle, tyłem do widowni)*

Pojutrze zaczynamy.

NUMER SIEDEM

Maria i Bill nie żyją.

NUMER JEDEN

Tak, to smutna historia... Dziennikarze na całym świecie szaleją.

NUMER SIEDEM

Kto z naszych z nimi był?

NUMER JEDEN

Nikt... Ktoś ich zaprowadził i poszedł sobie. Miał ich odebrać za dwie godziny.

NUMER SIEDEM

Czy ty wymyśliłeś tę prowokację?

NUMER JEDEN

O czym ty mówisz?

Numer Siedem podnosi się, podchodzi do Numeru Jeden, staje przed nim w odległości dwóch metrów.

NUMER SIEDEM

Wiem, że ty rozkazałeś, aby dać cynk Gwardii... Ty ich skazałeś na śmierć.

NUMER JEDEN

Kto ci to powiedział?

NUMER SIEDEM

Wiem.

NUMER JEDEN

To znaczy, że masz wiarygodnego informatora.

NUMER SIEDEM

Przyznajesz się?!

NUMER JEDEN

To niewłaściwe słowo... Potwierdzam informację.

Numer Siedem odchodzi, siada na kanapie.

NUMER SIEDEM

Dlaczego?

NUMER JEDEN

Nie rób z siebie durnia... Chyba rozumiesz, ile na tym zyskaliśmy.

NUMER SIEDEM

To zbrodnia.

NUMER JEDEN

Zapomniałeś, ile wykonałeś wyroków?

NUMER SIEDEM

Tych dwoje to byli nasi przyjaciele.

NUMER JEDEN

Ladurie, jak sam powiedziałeś, był zawodowcem, nasza sprawa była mu dokładnie obojętna... Przyjechał, bo tu się strzela... Co do Marii, to masz rację. Sprzyjała nam... Lecz jej śmierć przysporzy nam, a właściwie przysporzyła, o wiele więcej korzyści niż pani Schwartz żywa... Chociaż ich ostatnią robotę też wykorzystamy. Film Billa i wywiad Marii są już za granicą... Napastliwy, dobry wywiad w jej stylu. Jego opublikowanie poświadczy, że nie mamy przed światem nic do ukrycia.

NUMER SIEDEM

Przynajmniej nie drwij.

NUMER JEDEN

Nie drwię. Wyjaśniam ci taktykę.

NUMER SIEDEM

Taktyka, dla której skazuje się na śmierć niewinnych ludzi... To jest wstrętne... Niemoralne!

NUMER JEDEN

Wszystko, co służy rewolucji, jest moralne.

NUMER SIEDEM (*cicho*)

Nie.

NUMER JEDEN

Za późno na sprzeciwy.

NUMER SIEDEM

Na pewno?

NUMER JEDEN

Chciałbyś się wypisać?

NUMER SIEDEM

A może nie jest jednak za późno na sprzeciw?

NUMER JEDEN

Przestań się zgrywać.

Milczenie.

NUMER SIEDEM

Nie zgadzam się...

NUMER SIEDEM

Na co?

NUMER SIEDEM

Z takim myśleniem...

NUMER JEDEN

Powtarzam ci raz jeszcze: wszystko, co służy rewolucji, jest dobre.

NUMER SIEDEM

Nawet zbrodnia?

NUMER JEDEN

Nawet zbrodnia.

NUMER SIEDEM

Nie o to walczyłem.

NUMER JEDEN

Nawet liczne zbrodnie.

NUMER SIEDEM

Jesteś szalony.

NUMER JEDEN

Tym słówkiem chciałbyś rozgrzeszyć mnie i siebie, co?... Nie jestem szalony. Myślę jasno i precyzyjnie. Mam odwagę wyciągnięcia wniosków... Odwagę, której tobie, takiemu odważnemu w walce, teraz zabrakło... Może mi odpowiesz dlaczego?

NUMER SIEDEM

Nie chcę mieć takiej odwagi.

NUMER JEDEN

To ja odpowiem za ciebie... Bo się zadurzyłeś w tej Marii. Jej śmierć jest dla ciebie szokiem... Gdyby zginął Ladurie, nie miałbyś takich problemów ze sobą.

NUMER SIEDEM

Może... Ale jej śmierć mi uświadomiła...

NUMER JEDEN

Nic ci nie uświadomiła. Cierpisz... Boli cię to... Bełkoczesz... Odebrano ci zabawkę... Dobrze, odebrano ci obiekt miłości... Ja ci natomiast mogę coś uświadomić. Wiesz, w kim się kochałeś? W mocno podstarzałej dziwce, chyba dobrej w łóżku, która takich jak ty bardzo lubiła... Bo tej burżuazyjnej suce i jednocześnie salonowej komunistce potrzebny był zapach krwi... Ona ten zapach czuła na tobie... W różnych krajach miała takich jak ty, zaręczam ci. Chłopców pachnących słodko krwią, którym imponowała jej sława, przymilność zmieszana z afektowaną brutalnością, słodkie gadki, ruchliwe biodra... Cała była sztuczna, dlatego uwielbiała autentyki... To sobie uświadom, a nie różnicę pomiędzy twoim szczenięcym wyobrażeniem o rewolucji a rzeczywistością.

Milczenie.

NUMER SIEDEM

Chciałbym wrócić do oddziału.

NUMER JEDEN

I dać się zatłuc.

NUMER SIEDEM

Chciałbym wrócić do oddziału.

NUMER JEDEN

Nie, braciszku... Zostaniesz tutaj. Pogodzisz się z logiką rewolucji i będziesz jej dobrze służył, kto wie, czy nie bardziej wiernie ode mnie.

Chwila ciszy.

NUMER SIEDEM

Być może masz rację.

NUMER JEDEN

Jaśniej.

NUMER SIEDEM

Że zastosuję się do twojej logiki rewolucji.

Wstaje, podchodzi szybkim krokiem do fortepianu, podnosi skrzydło. Nieruchomieje.

NUMER JEDEN

Już nie ma w nim broni... Ale ty chyba chciałeś mi coś zagrać.

NUMER SIEDEM

Tak, zagrać.

Podpiera skrzydło listewką, siada przed instrumentem, podnosi wieko, po chwili zastanowienia zaczyna grać. Trwa to około trzech minut.

NUMER JEDEN

Co to było?

NUMER SIEDEM

„Pawana na śmierć infantki”³.

NUMER JEDEN

Trafnie wybrałeś.

Numer Siedem okręca się z taborettem. Siedzi teraz zwrócony twarzą ku Numerowi Jeden.

NUMER SIEDEM

Czym my się różnimy od ludzi Roblesa, komendancie?

NUMER JEDEN

Celem.

NUMER SIEDEM

Tak... Celem...

NUMER JEDEN (*po chwili*)

Wczoraj, gdy siedzieliśmy razem w tym pokoju, zastanawiałem się, czy ci nie powiedzieć... I, jak wiesz, zrezygnowałem.

Milczenie.

NUMER JEDEN

Nie pytasz dlaczego?

NUMER SIEDEM

Dlaczego?

3. *Pavane pour une Infante défunte* – utwór fortepianowy Mauric'a Ravela z 1899 roku.

NUMER JEDEN

Bo nie chciałem, abyś brał na siebie odpowiedzialność... Nie-
raz materiał nie wytrzymuje nadzwyczajnych obciążeń... A ty
jesteś taki młody...

NUMER SIEDEM

Materiał... Stosujesz techniczne określenia wobec ludzi... To
nie jest przypadek.

NUMER JEDEN

Nie demonizuj... Użyłem popularnego porównania i nic wię-
cej... Teraz nie musisz już brać na siebie bezpośredniej odpo-
wiedzialności.

NUMER SIEDEM

Bezpośredniej... Ale nie bój się... Materiał wytrzyma.

NUMER JEDEN

Wydziesz z tego doświadczenia silniejszy.

NUMER SIEDEM

Muszę.

Chwila ciszy.

NUMER JEDEN

Możesz to udowodnić.

NUMER SIEDEM

Jak?

NUMER JEDEN

Powiesz mi, kto cię poinformował.

NUMER SIEDEM

Czy to coś zmieni?

NUMER JEDEN

Udowodnisz, że można ci ufać.

NUMER SIEDEM

W ten sposób zdradzę.

NUMER JEDEN

Kogo?

NUMER SIEDEM

Tego, kto miał do mnie zaufanie.

NUMER JEDEN

Nie, mój drogi. Wskażesz potencjalnego zdrajcę, człowieka, który nam zagraża.

NUMER SIEDEM *(po chwili)*

Nie mogę, komendancie.

NUMER JEDEN

Nie zarzekaj się.

NUMER SIEDEM

Wiem, co by się stało z tym człowiekiem.

NUMER JEDEN

O, widzę, że to dla ciebie ktoś bliski.

NUMER SIEDEM

Zaufał mi.

NUMER JEDEN

Wiesz, co oznacza twoja odmowa?

NUMER SIEDEM

Ja już się pożegnałem.

Numer Siedem wstaje, idzie ku przodowi sceny, zatrzymuje się za ozdobnym krzesłem, na którym siedzi Numer Jeden. Wyjmuje z kieszeni strunę, rozwija ją.

NUMER JEDEN

Z kim się pożegnałeś?

NUMER SIEDEM

Z samym sobą... Dawniejszym.

Numer Siedem zarzuca drut za poręcz krzesła, przyciąga strunę do siebie, obiema rękami dusząc komendanta. Ramiona Numeru Jeden unoszą się w górę, chce oderwać od szyi metalową linkę. Strzał. Numer Siedem wali się na podłogę. W prawej ręce trzyma strunę. Komendant podnosi się z krzesła, masuje obolałą szyję. Z ciemności, przez drzwi z lewej strony, wchodzi Milczący z pistoletem w dłoni. Podchodzi do Numeru Siedem, przewraca ciało nogą na wznak.

Chowa pistolet. Numer Jeden wskazuje mu fotel. Milczący siada. Komendant podnosi słuchawkę.

NUMER JEDEN *(do telefonu)*

Może pan przyjść.

Głos Numeru Jeden jest nienaturalny, ochrypnięty. Mówi tym głosem aż do końca. Teraz spaceruje po salonie, masując szyję. Po minucie wchodzi z ciemności przez drzwi po prawej stronie Minister.

NUMER JEDEN

Wolał mnie zabić, niż pana wydać.

MINISTER *(patrząc na ciało)*

Szlachetny chłopak... *(podnosząc wzrok na komendanta)*

Dlaczego pan mi kazał opowiedzieć tę bajeczkę o mikrofonie?

NUMER JEDEN

Chciałem coś sprawdzić.

MINISTER

I co? Wyszło na pańskie?

NUMER JEDEN

Wezwałem pana nie po to, aby pan zadawał pytania.

MINISTER

Ciekawość.

NUMER JEDEN

Falszywa jak te autentyki.

Wskazuje na meble.

MINISTER *(z uśmiechem)*

Zapewniam, że są niepodrabiane.

NUMER JEDEN

Mniejsza z tym... Mówił pan kiedyś, że ma pan w piwnicy dużą zamrażarkę.

MINISTER

A jest, jest...

NUMER JEDEN

Czynną?

MINISTER

Tak.

NUMER JEDEN (*wskazuje trupa*)

Zmieści się?

MINISTER

Na pewno... Ale czy...?

NUMER JEDEN

Czy co?

MINISTER

Nie lepiej go zakopać w ogrodzie?

NUMER JEDEN

Nie. Musi być świeży.

MINISTER

Dlaczego?

NUMER JEDEN

Kiedy zwyciężymy, urządzimy mu piękny pogrzeb... Ludzie będą defilować przed katafalkiem z otwartą trumną... Potrzeba im bohaterów... Jakiś plac ochrzcimy jego nazwiskiem. Nie powinien pozostać nieznanym. Był prawdziwym ideowcem... (*przyglądając się z namysłem Ministrowi*) Kto wie, czy nie powiemy, że zginął w ataku na pańską rezydencję...

MINISTER

O, nie! Proszę...

Numer Jeden kładzie uspokajająco rękę na ramieniu Ministra.

NUMER JEDEN

Niech się pan uspokoi, to był tylko żarcik... Chcę przegnać smutek.

KONIEC